Nr 185 Kraków, Czwartek dnia 13 Sierpnia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Nowy skandal kolonjalny.

W ostatnich czasach, a prawie równocześnie z zakończeniem haniebnego procesu Schrödera, doniosły dzienniki o nowym rzekomo wykrytym skandalu kolonjalnym, którego bohaterem ma być według tych doniesień gubernator Kamerunu, Jesko Puttkamer. Sprawa ta jednak dotąd nie jest wyświetlona; zdaje się, że grają tu rolę wstrzymujące wpływy sfer decydujących. *Berliner Tageblatt* podaje w tej mierze ciekawe rewelacje, które bardzo ponure światło rzucają na niemiecki ustrój kolonjalny. Rewelacje te są poniekąd odpowiedzią na wywody *Münchener Allg. Ztg*, która zaprzecza, jakoby rotmistrz Stetten, jeden z głównych oskarżycieli Puttkamera, w tej sprawie był interesowany, lub nawet dobrze poinformowany. Ostatnie twierdzenie jest choćby z tego względu bezpodstawnem, że Stetten znajdował się na miejscu w Kolonji, a więc był naocznym świadkiem biegu rzeczy. Że był interesowanym, okaże treść wywodów berlińskiego organu. Oto obraz sprawy Stetten-Puttkamer tak, jak ją przedstawia *Berliner Tageblatt*:

Rotmistrz von Stetten wstąpił w roku 1891 w służbę kolonjalną. W licznych wyprawach przebiegł wszystkie strony Kamerunu i stał się najlepszym znawcą tego kraju. W czerwcu 1894 roku został mianowany komendantem mającego się nowo utworzyć oddziału ochronnego dla tej kolonji i równocześnie otrzymał na własną prośbę obietnicę, że mu zostaną przy najbliższej sposobności przydzielone także funkcje upełnomocnionego gubernatora.

Stosunek między nim jako naczelnikiem siły zbrojnej a ówczesnym gubernatorem Zimmererem był zawsze, w przeciwieństwie do istniejącego często na kolonjach stanu rzeczy, zupełnie dobry. Ale już wtedy było wiadomo, że Zimmerer tylko w tym celu otrzymał swoje miejsce, by je w właściwym czasie odstąpić Puttkamerowi, synowi ministra. Jakoż zaledwie kanclerz Caprivi ustąpił, pojawił się w rządowej *Kreuz Ztg.* artykuł, wywodzący, że Zimmerer do dalszej służby jest niezdolny. Stary gubernator uprzedził wypadki i podał się do dymisji, którą też skwapliwie przyjęto. Jako prowizoryczny następca zjechał natychmiast do Kamerunu Puttkamer, z pominięciem obietnicy danej przez poprzedni rząd Stettenowi, który pozostał nadal na swojem stanowisku.

Według dalszych relacyj „męża zaufania“ cytowanego berlińskiego dziennika, już od początku nie potrafił Puttkamer otoczyć swej osoby takim mirem, jaki jest na każdem naczelnem stanowisku potrzebny. Zarówno mgławe cienie z przeszłości, jak i częste przykłady opilstwa i rozpusty osłabiały jego powagę nawet u krajowców. Przytem zaciągał w kameruńskich domach handlowych długi, by podtrzymywać swoją zawsze kulejącą prywatnokasową gospodarkę. Jako oświetlenie tego ostatniego momentu przytacza autor artykułu słowa wyrzeczone przez funkcjonarjusza jednej z firm w Wiktorji wobec pewnego oficera i pewnego urzędnika kolonjalnego: „Nam Puttkamer jest tylko dogodny; jest nam wprawdzie trochę winien, ale mu pożyczymy jeszcze więcej, byle nam tylko był pomocny w sprawach miejscowych“.

Nadto miał Puttkamer często zapadać na zdrowiu z powodu nocnych hulanek, tak iż od samego początku służby brał dłuższe urlopy a wreszcie w listopadzie z. r. do Europy powrócił i dopiero teraz ma zamiar znowu się udać do kolonji. Mimo to został już w sześć miesięcy po ustąpieniu Zimmerera zamianowany stałym gubernatorem Kamerunu.

Często też przychodziło do starć między Puttkamerem a Stettenem. Stetten zamierzał skutkiem tego prosić o przeniesienie go w inne miejsce, gdy zaszły wypadki, którym trudno prawie dać wiarę. Stetten udał się mianowicie na dwumiesięczną zaszczytną dla siebie wyprawę do kraju Buea i po powrocie spostrzegł w mieszkaniu swojem, w gmachu zarządu kolonji położonem, brak kilku książek urzędowych i nader cennego własnego atlasu. Zapytywany przezeń służący (boy) oświadczył, że podczas nieobecności Stettena gubernator w jego pomieszkaniu plądrował i prawdopodobnie owe rzeczy zabrał.

Na razie miał Stetten zachować sprawę dla siebie, ale podczas przygotowań do następnej wyprawy, tym razem do kraju Bakoko, zdarzyła się zupełnie podobna historja z wartościowym kompasem, który zginął z szuflady. Boy obwiniał znowu gubernatora. Wtedy wysłał Stetten do Puttkamera, jednego z wyższych urzędników i jednego z oficerów swego oddziału i na ich przedstawienia Puttkamer kompas zwrócił.

Wskutek tych zajść Stetten podał się o przeniesienie, wyruszając tymczasem na sześciomiesięczną zwycięzką wyprawę przeciw plemieniu Bakoko. Powróciwszy wyjechał za urlopem do Berlina i odbył konferencję z szefem ministerjalnym, Kaysem. Ten mu przyrzekł przeniesienie, ale nie chciał nic a nic bliżej słyszeć o powodach nieporozumienia. Zdziwienie Stettena wzrosło, gdy o jego wyprawach w Afryce zapanowało głębokie oficjalne milczenie. Nie umiano także znaleść mu żadnego zajęcia ani w służbie spraw zagranicznych, ani też w urzędzie kolonjalnym. Wobec tego nie pozostawało naturalnie Stettenowi nic innego do uczynienia, jak podać się do dymisji.

Tak więc wypróbowany urzędnik kolonjalny, na którego opinji nie ma najmniejszej skazy, zmuszony jest ustąpić z urzędu, podczas gdy pan Puttkamer odjechać ma napowrót do Kamerunu, obdarzony najzupełniejszem zaufaniem rządu. Łatwo sobie wyobrazić wzburzenie opinji publicznej, rozdrażnionej już i tak w wysokim stopniu skandaliczną sprawą Schrödera. Skandale kolonjalne górują obecnie nad sytuacją polityczną w Niemczech i jaskrawo oświetlają wartość rzekomej germańskiej wyższości cywilizacyjnej, do której uznawania niektórzy z nas, ci zwłaszcza, którzy weszli na najwyższe szczeble karjery politycznej, są niestety czasem zbyt skorzy.

Francja w Madagaskarze.

Entuzjaści francuskiej polityki kolonjalnej bogatsi są o jedno więcej rozczarowanie. Tam właśnie, gdzie polityka ta największe nibyto święci tryumfy, położenie przedstawia się dość rozpaczliwie. Zdawałoby się, że bohaterski pochód jenerała Duchesne i szybkie opanowanie stolicy Tananarivy, położyło kres panowaniu królowej Ranovalo. Sztandar francuski zatknięty na szczycie wieży zamku królewskiego, powinien był być widocznym znakiem panowania Francji nad Howasami. Tymczasem dopóki korpus ekspedycyjny znajdował się na wyspie, to mieszkańcy siedzieli cicho i pozornie udawali uległość. Gdy jednak opuścił Madaskar i pozostała tylko szczupła załoga, nagle na całej prowincji wybuchło powstanie. Potworzyły się zbrojne bandy i te zaczęły niszczyć ogniem i mieczem kolonistów i ich dobytek. Jeden z dowódców, nazwiskiem Ambonisaki, wkrótce zgromadził około siebie kilka tysięcy ludzi i stał się strasznym dla Francuzów. Zagony swoje zapuszcza aż pod bramy stolicy, a gdziekolwiek się ukaże, w ślad za nim idzie śmierć i zniszczenie. Rząd francuski nie pozwala na przepuszczanie żadnych wiadomości o przebiegu rewolucji i tylko można się o niej dowiedzieć z gazet londyńskich. O ile jest wiadomem, mimo pory deszczowej 5000 ludzi ma wkrótce odpłynąć z Algieru i wzmocnić garnizony madagaskarskie. Pośpiech ten najwymowniej dowodzi, że położenie w tej nowej kolonji nie przedstawia się bardzo różowo i wiele wody jeszcze upłynie, nim zakwitnie ład i porządek.

Pan Laroche, jeneralny rezydent i istotny władca kraju, rozwija wielką czynność i energję. W pierwszej linji zajął się podniesieniem oświaty ludności. Chcąc zrównoważyć wpływ misjonarzy angielskich, sprowadził OO. Trapistów z Algieru i Francji i oddał pod wyłączny ich kierunek, wszystkie zakłady naukowe na Madagaskarze. Przełożony misji O. Anzelm, człowiek nadzwyczaj wykształcony i typ prawdziwego ascety, wziął się z całym zapałem do dzieła i dziś są już widoczne owoce jego pracy. Przedtem było zaledwie 126 szkółek francuskich. Obecnie mamy ich 334, a liczba ich wzrasta z każdym dniem. Metodyści angielscy dotąd byli prawdziwymi panami. Kilku członków rodziny panującej należało do ich wyznania, nawet sama królowa. Większość szlachty i bogatszych mieszkańców również im się poddała. Teraz zmienia się już stosunek, lecz mrówcza to praca i potrzeba całego szeregu wysiłków, aby zniszczyć wpływ angielski. Przedewszystkiem trzeba uśmierzyć rewolucję, która zamiast się zmniejszać, coraz więcej się rozszerza. Przybycie posiłków powinno jednak położyć kres tej walce, która wyniszcza kraj i przeszkadza szybszej cywilizacji wyspy.

Królowa zachowuje się zupełnie biernie, nie opuszcza pałacu i tylko w niedzielę udaje się na nabożeństwo.

Poświęca się namiętnie grze na organach i całe dni spędza przy tym instrumencie. Gdy jej zaproponowano, aby wydała odezwę uspakajającą do narodu, odpowiedziała:

— Zabraliście mi władzę, teraz rządźcie sami.

Pierwszy jej minister jest manekinem w rękach rezydenta jeneralnego. Starzec złamany wiekiem, nie posiada energji i przytem brak mu wszelkich zdolności. Wszystkie rozporządzenia podpisuje bez czytania i bardzo jest zadowolony, gdy mu się nie pokazuje urzędnik z aktami.

Życie w Tananariwie płynie monotonnie. Powstało kilka nowych kawiarni i restauracyj, w których większą część dnia przepędzają koloniści przybyli z Europy. Nie mogą się wychylić za miasto, bo ich spotka kula, lub sztylet Howasa i czekają, aż powstanie zostanie stłumione. Narzekają tylko na rząd, że ich złudził fałszywemi obietnicami. Znaczna ich część przybyła z małym kapitałem i ten powoli topnieje, bo drożyzna w Tananariwie przypomina ceny w wielkich stolicach na kontynencie. Pan Laroche rozumie dobrze ich stan niefortunny i przyrzekł solennie, że darmo im rozda grunta i postara się o wyrobienie pożyczek na długoletnie spłaty. Koloniści tem się pocieszają i żyją w ciągłej nadziei, że nareszcie nadejdzie chwila szczęśliwa i wyruszą na prowincję. Zyczyć im tego zaiste należy, bo dola ich nie jest wcale do pozazdroszczenia.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 11 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dziś przybył do Wiednia nowomianowany nuncjusz apostolski, monsignor Tagliani. Na dworcu przywitał go audytor Locatelli, który w nieobecności byłego nuncjusza Agliardiego zawiadywał naczelnie interesami nuncjatury. Wszystkich uderzyło ogromne podobieństwo do zmarłego kardynała Galimbertiego, poprzednika Agliardiego. Nuncjusz Tagliani zna dobrze Wiedeń i kilkakrotnie przebywał w nim czas dłuższy. Mówi wybornie po niemiecku i francusku. W tych dniach złoży wizytę ministrowi spraw zewnętrznych, hrabiemu Gołuchowskiemu, a przez cesarza będzie przyjęty w dniu 25 sierpnia.

Sprawa zamachu dynamitowego w ślusarni Bascha zajmuje umysły wszystkich. Niestety, nie jest ona jeszcze dokładnie rozjaśnioną, gdyż człowiek, któremu Fock powierzył bombę, nie został dotąd odszukany. Cała policja jest w ruchu i robi nadludzkie wysiłki, ale wszelkie jej zabiegi okazały się dotąd bezowocnemi. Tymczasem co do Focka mnożą się ciągle poszlaki i dziś można prawie kategorycznie zaręczyć, że on jest głównym autorem. Bardzo obciążające zeznania złożyły dwie dziewczyny. Jedna z nich Herminja Fischer, panna sklepowa, mieszka naprzeciwko okien pokoju Focka. W nocy poprzedzającej zamach zbudzoną została stukiem młota. Podniosła się z łóżka i wyjrzała na podwórze. Stuk młota dochodził z mieszkania Focka. Gęsta firanka nie pozwalała jej dostrzedz co sąsiad porabia. Dniało już, a Fock ciągle pracował. Druga, Anna Soltisek, obsługiwała Focka. Rano w sobotę przyniosła mu bieliznę, lecz jej nie puścił do pokoju. Musiała się długo dobijać, nim otworzył. Bieliznę sam odebrał i włożył do szafy, a na zapytanie czy ma posprzątać, otrzymała odpowiedź: „Idź do

djabła i nie przeszkadzaj mi". Po zamachu Fock udał się do kawiarni. Wszyscy zauważyli, że był bardzo zdenerwowany. Siadł do gry w karty, lecz na nic nie zważał i tylko pił wódkę. Na drugi dzień w tejże samej kawiarni Czerny'ego zapraszał wszystkich do gry i każdego częstował. Opowiadał, że opuszcza Wiedeń i wynosi się na prowincję. Dostał bowiem miejsce z pensją 50 złr. miesięcznie.

Charakterystycznem jest, że policja, w kilka godzin po zamachu zwróciła już uwagę na Focka. Do tramwaju idącego z Taborstrasse na Westbahn wsiadło dwóch mężczyzn. Prawdopodobnie był to ojciec i syn. Pierwszy rzekł: „Przysięgnę, że zamachu dokonał Fock, ten cyklista. Mieszka on w tym samym domu". Syn odrzekł: „Jeżeli tak, to twoim obowiązkiem jest zameldować policji". — „Miałbym tylko potem masę kłopotów". Rozmowa się urwała, ale jeden z obecnych, pan L. wysiadłszy z tramwaju, zatelefonował o tem do dyrekcji policji.

Wczoraj odbyło się zebranie rezerwistów, należących do tow. „Deutschmeistrów", celem omówienia programu przyszłej uroczystości z powodu rocznicy bitwy pod Custozzą. Na sali zjawili się starcy, dojrzali i młodzieńcy, należący do wszystkich sfer towarzyskich. Obchód zapowiada się nadzwyczaj świetnie. Odbędzie się wielka uroczystość ludowa w Praterze, galowe przedstawienie i wreszcie wspólna uczta. Z całej Austrji nadchodzą liczne telegramy i listy, zapowiadające przyjazd „Deutschmeistrów".

Do dorożki, na Kärtnerstrasse, wsiadła przyzwoicie ubrana dama i kazała się zawieźć do koszar zamkowych. W drodze zaczęła opowiadać, że jedzie odwiedzić swojego narzeczonego, arcyksięcia Ryszarda, stojącego na kwaterze. Wypowiadała słowa bez związku i dorożkarz, zamiast do koszar, zawiózł ją do komisarza policji. Tam sprawdzono, że jest warjatką i nieszczęśliwą odesłano do szpitala obłąkanych. *Swój.*

Paryż d. 8 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Ostatnia statystyka ludności we Francji bardzo smutnie się przedstawia. W roku 1891 liczyła ona 38,095.150 głów, a obecnie 38,228 960. Przyrost więc przez 5 lat wyniósł zaledwie 133.810 i to tylko wśród stanu włościańskiego. W 24 departamentach statystyka zaznacza zwiększenie mieszkańców, a w 63 umniejszanie. Francja jest jedynym krajem w Europie, w którym ludność zwiększa się żółwim krokiem. Składają się na to stosunki społeczne i drożyzna. Jak utrzymują Francuzi, żona jest drogim sprzętem a wychowanie dzieci bardzo wiele kosztuje. Wobec tych danych ilość bezżennych przedstawia się imponująco i była chwila, że starych kawalerów chciano obłożyć podatkiem. Poważniejsi myśliciele widzą wielkie niebezpieczeństwo z tego anormalnego stosunku i wzywają rząd, aby zarządził ochronne środki. Za przykład stawiają sąsiednie Niemcy, gdzie cyfra mieszkańców zwiększa się imponująco z każdym rokiem. Kto zna jednak usposobienie Francuzów i ich niechęć do stanu małżeńskiego, ten wie, że głos owych doradców i myślicieli będzie głosem wołającego na puszczy.

Sąd kasacyjny unieważnił wyrok sądu przysięgłych departamentu Sekwany, wydany na Artona i kazał rozpisać nową rozprawę, która się odbędzie w Wersalu lub Melun. Obrońca Artona adwokat Boinin-Champeaux dowiódł, że podczas procesu nie odczytano zeznań wszystkich świadków i skutkiem tego Arton został skazany na 6 lat więzienia. Trybunał uwzględnił obronę, co nic nie przeszkadza, że przyjaciel Herza i Reinacha będzie ponownie skazany.

Nawet z bicykla można nie tylko żyć we Francji, ale i mieć ładne dochody. Zawodowy kołowiec, Jacquelin, który wraz z Morinem stanowi na tem polu sławę swojego kraju, zarobił od 1 stycznia b. r. do tej pory pokaźną sumkę 50.640 franków. Wyścigi i zakłady złożyły się na ten piękny grosz. Oprócz tego za wielki wyścig w Marsylji pobiera 20 franków dziennie, dopóki naturalnie lepszy od niego cyklista nie odbierze mu tej nagrody. Jeżeli się do tego doda jeszcze różne gratyfikacje, jakie pobiera od różnych firm za użycie maszyn ich wyrobu, to dochód dzielnego cyklisty przenosi z pewnością 100.000 franków. Monsieur Jacquelin nie ma jeszcze 25 lat skończonych i ma przed sobą długą karjerę, jeżeli naturalnie nie spotka go jaki przykry wypadek, bo się i to czasem przytrafia.

Łuk tryumfalny, pomieszczony przy wejściu do lasku Bulońskiego, dość zagadkowo się dziś przedstawia. Otoczony rusztowaniami, stojącemi już od trzech lat, na których czasem pokaże się kilku robotników, jest prawdziwą zagadką dla każdego. Wszyscy się pytają, kiedy nareszcie będzie ukończoną naprawa owej pamiątki narodowej, lecz nikt nie mógł dotąd dokładnie odpowiedzieć. Dopiero wczoraj pan Esquié budowniczy rządowy, zawiadujący restauracją pomnika, ogłosił sprawozdanie. Z niego się dowiadujemy, że jakkolwiek minister oświaty wyznaczył kredyt 275,000 franków, lecz rozłożył go na kilka lat. W roku przyszłym wyasygnowano mu zaledwie 10,000 franków. Na ten zaś rok 120,000. Nic więc dziwnego, że roboty szły powolnie. Zaręcza jednakże, że na wiosnę roku przyszłego, wszystkie naprawy zostaną ukończone i monument ukaże się publiczności w całym swoim splendorze. Bądźmy więc cierpliwi i czekajmy.

Właśnie przed oddaniem listu na pocztę, dowiaduję się o nocie rozesłanej przez ajencję Hawasa, do wszystkich dzienników paryskich. Według niej cesarska para rosyjska, niezawodnie przybędzie do Paryża, około 10 września, wraz z księciem Łobanowem, ministrem spraw zagranicznych. Depesza wysłana z Petersburga w dniu 7 sierpnia, donosi także, że car odwiedzi dwory: wiedeński, berliński, kopenhagski, angielski i heski. Podróż cała ma trwać 9 tygodni.

Wiadomość ta rozniosła się lotem błyskawicy po całym Paryżu. Radość zapanowała wielka, a Francuzi są tak dumni, jakby prezydent Faure wygrał drugą bitwę pod Austerlitz. *K. W.*

Konstantynopol d. 6 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Rozniosła się dziś pogłoska na Pera, że turecki minister skarbu, zamyśla puścić w obieg za 10 miljonów funtów tureckich, monety papierowej. Wiadomość ta hjobowa była gromem wypadłym z pogodnego nieba, bo wszyscy słusznie twierdzili, że ostatki kredytu zagranicznego, zostały podkopane i Turcja znajduje się w przededniu bankructwa. Szczęściem dzienniki urzędowe natychmiast zaprzeczyły tej baśni i kategorycznie oświadczyły, że rząd nigdy nie myślał i nigdy nie miał podobnego zamiaru. Oblicza bankierów greckich i ormjańskich, rozjaśniły się księżycowo i panika na giełdzie, ustała w jednej chwili.

Mieliśmy wczoraj rzadką uroczystość. Na placu publicznym, odbyła się ceremonja odczytania firmanu sułtańskiego, nadającego godność księcia wyspy Samos, Mussurusowi beyowi. Wszyscy wyżsi urzędnicy cywilni i wojskowi, w galowych mundurach, jako też przedstawiciele ambasad, byli obecni. Firman czytano najpierw po turecku a następnie po grecku. Tłumy Greków i Turków przepełniły wszystkie przyległe ulice. Muzyka wojskowa odegrała hymn *Hamidié*, a wojska prezentowały broń.

W sferach urzędowych panuje wielkie rozgoryczenie na Grecję. Słusznie, czy niesłusznie, obwiniają ją o wywołanie zaburzeń na Krecie i rozmyślne przekręcanie faktów. Że Grecy sympatyzują ze swymi rodakami, to jest rzeczą bardzo naturalną i nawet się dziwić nie można. Rewolucję wywołała jednak inna ręka i trzeba jej szukać nad brzegami Tamizy. Angielscy ajenci, od dłuższego czasu, przygotowywali powstanie. Ochotnicy greccy zaopatrzeni są w broń, pochodzącą z fabryk angielskich, a funty szterlingi odgrywają także ważną rolę. W Ildiz-Kiosku wiedzą o tem dobrze, ale niestety! Anglja jest potężną i tureccy mężowie stanu, nie mają nawet odwagi, wypowiedzieć głośno togo, co czują i myślą.

Szakir pasza, wojenny gubernator w Azji mniejszej, zażądał telegraficznie przysłania 1,200.000 franków. Pieniądzy tych potrzebuje na opłacenie żołdu. Wojsko bowiem od 4 miesięcy nie dostało pensji i zaczyna się buntować. Minister skarbu z wielką trudnością zabrał tę kwotę i natychmiast ją wysłał do Aleppo.

W Anatolji, reformy zaczynają powolnie wchodzić w życie. Wali Djarbekiru ożywiony jest najlepszemi chęciami i rozpoczął szybką reorganizację żandarmerji, złożoną dotąd z samych złodziei i rozbójników. Urzędnicy turecey z zasady są przeciwni wszelkim reformom i biedny wali będzie miał ciężki orzech do zgryzienia.

Oprócz moratorjum trzechmiesięcznego, zgromadzenie narodowe na Krecie, uchwaliło jeszcze cały szereg dekretów, mających na celu polepszenie sytuacji finansowej. Wszystkie te jednak uchwały pozostaną martwą literą, dopóki wyspa nie będzie uspokojoną, a ludność zadowoloną. Fakt ten nieprędko jednak nastąpi. Nienawiść plemienna i religijna doszła już granic ostatecznych. Chrześcijanie i Mahometanie tępią się bez litości, a rząd turecki nie ma siły do powstrzymania tego bezużytecznego rozlewu krwi. Owa urocza wyspa, w znacznej części przedstawia się obecnie jak pustynia, na której setki wsi i miasteczek, zburzono doszczętnie, a mieszkańców wymordowano. Tymczasem wielkie mocarstwa wymieniają noty z Wysoką Portą i myślą o blokadzie, która w rezultacie okaże się bezcelową manifestacją.

Biedni Kreteńczycy zasługują ze wszechmiar na współczucie. Litość jednakże nie istnieje w słowniku dyplomatycznym i w dalszym ciągu będziemy się przypatrywali rzeziom i pożarom.

Jakie jest obecne położenie stron wojujących na Krecie, tutaj nic nie wiadomo. Cenzura nie przepuszcza depesz prywatnych, a wiadomości urzędowe donoszą tylko o ciągłych zwycięztwach. Podobno jednak rzeczy się tam inaczej przedstawiają. *A. Z.*

HELENA MORTON.

NOWELA.

przez Pawła Heyse'go.

(Z niemieckiego).

(Dokończenie).

Świeca na stole bliską była zgaśnięcia, zegar wybił północ.

— Późno już!... — rzekł staruszek, stojąc przedemną spokojnie i jakby wypogodzony. Wiele snu panu ująłem. Przyjmij moją podziękę za łzy, które widzę w twych oczach, oraz pamiątkę Heleny Morton.

Przetrząsł tekę z papierami, wyjął z niej rysunek; starannie zwinął go i włożył mi w rękę, którą po raz ostatni uścisnąłem. Ciąg, pochodzący z otwartych drzwi domu, zagasił światło. Lecz już słyszałem zapierający się zamek i pozostałem sam jeden, przy świetle gwiazd na obszernym dziedzińcu Fahrkrugu.

Gdym się znalazł w swoim pokoju, pierwszą moją czynnością było rozwinięcie papieru. Był to widok z morza na nadbrzeżne pagórki, porosłe pięknym lasem bukszpanowym, na pokryte chmurami niebo, a w oddali przy wyładowywaniu statku igrały promienie słońca. Niewiele kolorów działało tam na wyobraźnię, lecz widać było pędzel mistrza. Na rogu położony był napis: Helena Morton, wrzesień, rok 1819.

We dwa lata później znowu się znalazłem na grobli wśród bagna, wiodącej do lesistej wyspy. Serce mi biło, gdym z wierzbowej alei wszedł nareszcie na most, pod którym zawsze równie zarosła płynęła rzeka, a stamtąd mogłem spojrzeć na dobrze mi znaną werendę. Przelękłem się, ujrzawszy na jej miejscu dwa, lub trzy na pół zrujnowane filary, cały plac odkryty, zdziczały ogródek do reszty zniszczony, a dom Fahrkrugu zapadły. Zdaleka nic więcej nie mogłem rozróżnić. Co się to stało?... Poznałem tylko, iż staruszka nie ma już zapewne między żyjącymi.

W oberży nie powinni mnie byli zapomnieć, gdyż jako jedyny, którego stary pan z Fahrkrugu wpuścił do swego domu powinienem był zanotować im się w pamięci.

— Nie zastajesz go już panie!... — rzekł mi oberżysta. — Żył jeszcze tak samo aż do listopada zeszłego roku. Pewnego dnia leżałem w łóżku, nie mogąc zasnąć przeciw zwyczajowi. Okno wychodziło w stronę Fahrkrugu; spostrzegłem widnokrąg tak zaczerwieniony, jak o wschodzie słońca. Zerwałem się z łóżka i przecierając oczy, skoczyłem do okna, a wtedy ujrzałem nie zorzę, lecz ogień i to ogień w Fahrkrugu. Możesz pan sobie wyobrazić, jaki alarm podniosłem w domu i jak wszyscy mniejsi i więksi porwali się z łóżek; gdyż ten stary pan, jakkolwiek dziwak, był człowiekiem honorowym i wszyscy byliśmy za nim. Lecz nimeśmy tam dobiegli i nim dociągnięto sikawki, dach się już załamał i płomień trzaskał już w górze. Zapewne dobrą godzinę tak się paliło, nim to spostrzegliśmy. Moje dziecko Dorota wołała: „Stary pan się spalił!" i konwulsyjnie płakać zaczęła, gdyż zawsze on był dla niej jakby ojcem. Nie myśleliśmy nic innego, jak to, że wśród snu płomień go objął i dym go nędznie zadusił. Ale cóżeśmy na drugi dzień znaleźli!... Gdy zagasło ostatnie zarzewie, a ja smutnie zamyślony pociągnąłem w stronę dworu, przy ostatnim blasku ujrzałem staruszka cicho i nieruchomie siedzącego na ziemi u stóp jodły i spoglądającego w stronę, gdzie się jeszcze dymiły ruiny jego Fahrkrugu. Wydałem już okrzyk radości i biegłem ku niemu, mówiąc: „Chwała i dzięki niech będą Bogu!..." gdym spostrzegł, że twarz jego jest zupełnie biała, a wzrok martwy. Tak, panie, on już nie żył; przyszła nań zapewne ostatnia godzina, co poznawszy, całe swoje dobro i mienie zapalił sam, a ostatkiem sił wywlókł się, by widzieć, jak się to pali, gdyż wszystkie jego rzeczy, meble i książki, które niegdyś tak chętnie rozdawał, nie nęciły nikogo. W nocy był on sam, gdyż z nas nikt tam nie chodził; przestrach był większy, niż niebezpieczeństwo, a gdy się gdzie pali, każdy ma dosyć do czynienia. Znaleziono przy nim pieniądze i papier, na którym było napisane, żeby nikogo nie podejrzywać, gdyż on sam to uczynił; i żeby go pochowano na wybrzeżu, o sto kroków od zabudowań, w miejscu, gdzie on krzyż na piaskach postawił. Moja Dorota z panem pójdzie jeśli grób jego chcesz zobaczyć. Boże świeć nad jego duszą!...

KONIEC.

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (123)

(Ciąg dalszy).

— Patrzcie na Nostradamusa, jak on tam odosobniony!... — zauważył ktoś z orszaku. — Wygląda jak gdyby co zgubił.

— Miejmy nadzieję, że zgubę tę odnajdzie, odpowiedziała Imaculata.

— Byle nie szło o głowę.

W tej chwili ozwały się liczne głosy, nieco podniesione. Nadchodzi wróżbita wioskowy, w wielkim szarym kapeluszu normandzkim, we wzorzystej kamizelce, w kaftanie barchanowym tabaczkowego koloru i spodniach nankinowych. Na opasce kapelusza miał napis ogromnemi literami:

„Nastawiacz zwichniętych stawów!“

— Operujesz ludzi czy zwierzęta, dobry człowieku — pytano go z wszystkich stron.

— Może tak, a może nie! — odpowiadał akcentem prawdziwie chłopskim.

Że zaś miał w ręku paczkę kartek drukowanych z napisem: „Wróżba“, wołano tedy:

— Tyś czarownik, nie nastawiacz zwichniętych stawów!...

On zaś odpowiadał wciąż jedno i to samo:

— Może tak, a może nie! — a przytem dodawał:

— Spróbujcie państwo!...

— Dobrze. Zobaczymy, czy umiesz czytać w sercach ludzkich.

Ładna figurka różowa podała dłoń najpierw.

— Czytaj!... — rzekła — a mów szczerą prawdę.

— Tylko prawdę?... Czy można zatem powiedzieć coś o jutrzejszem rendez-vous?...

— Papla!...

Czarownik zamilkł w tej chwili.

— Na pana kolej, kawalerze Maison-Rouge, rzekła Imaculata, stojąca obok Fontenaya.

Marcin podał dłoń swoję. Czarownik jakby się namyślał:

— Wierny i uczciwy, jak szpada dawnych rycerzy — rzekł. — Ten, którego strój przywdziałeś, poświęcił się dla królowej lekkomyślnej i bardzo nieszczęśliwej; twoje poświęcenie, margrabio, dla wygnańca, było tak samo zaszczytne i szlachetne...

Fontenay zadrżał.

— Kto mógł wiedzieć o tem?.., Kto jest ten człowiek?... Zkąd dał mu tytuł margrabiego, należny mu istotnie, ale którego od śmierci ojca nie używał?...

Nikt nie dostrzegł wzruszenia ojca Maurycego, a pani de Prémesnil, przysłuchająca się z bliska, zauważyła:

— Wyborna istotnie zabawka!... No, a ja, dobra jestem, czy zła?

Nastawiacz odpowiedział bez namysłu:

— Przysłowie chińskie mówi: Gdy wybierasz tkaninę, patrz na jej brzegi. Gdy wybierasz żonę, patrz na jej matkę... Z matki tak doskonałej mogła zrodzić się najczystsza tylko perła.

Normandczyk skłonił się z wdziękiem prawdziwego dżentlmana i zabierał się do odejścia.

— Zaczekaj, czarowniku! — zawołała Imaculata. — Masz tu kolegę z czasów minionych, o którym chciałabym coś usłyszeć. Zechciej mi powiedzieć, co myślisz o tym tu Nostradamusie?...

I wskazała Lafonta.

— Może tak, a może nie! — odpowiedział normandczyk. — No, niechaj przyjdzie.

Doktór nie z wielką chęcią spełnił to żądanie, bo patrząc na tego człowieka zagadkowego, doznawał wrażenia wielce niemiłego. Ale co było począć? Podał mu rękę śniadą i nerwową.

— Uczony! — rzekł czarownik.

— Zwyczajnie, jak Nostradamus...

— Kiedyś tak, obecnie nie...

— Co?...

— Chcesz prawdy?...

— Naturalnie.

— Całej prawdy?...

— Bezwzględnej.

Lafont śmiał się, ale w jego śmiechu dźwięczała nuta fałszywa.

— Prawda, to rzecz często niemiła a nawet niebezpieczna... — zauważył czarownik.

— No prędzej! — zawołała Imaculata, jakby powodowana trudnem do powstrzymania oburzeniem. — Ja ręczę za Nostradamusa, ja!... Możesz wszystko śmiało mówić o nim... Nie boi się on światła prawdy... Czy nie tak, łaskawy panie?...

Lafont, zielony z udręczenia i wściekłości, odpowiedział z przymusem:

— Z pewnością, że tak!...

— Jesteś tedy największym nikczemnikiem na świecie!...

Lafont śmiał się jeszcze, bo nie wypadało mu brać na serjo żartu z balu maskowego.

Dokoła wszyscy także się śmiali, a mała Niezabudka wtrąciła naiwnie:

— Czy to ksiądz?...

— Anglikański!... — odpowiedziała Fujarka.

— Mów dalej, czarowniku — rzekł obojętnie Lafont. — Zanadto dobrze zacząłeś, aby się w pół drogi zatrzymać.

— Wojujesz głowami ludzkiemi, a wiesz przecie, że „kto głową wojuje, od głowy zginie“. Pamiętajże o swojej, bo prawdopodobnie niezbyt silnie trzyma się na karku.

Niezapominajka odezwała się znowu do nieodstępnej Fujarki, która wyglądała na jej narzeczonego:

— Ja się boję, panie Janie. Czy to nie pan Deibler, ten Nostradamus?!...

— Nie, pani — odrzekł Jan — księżnaby go nie zaprosiła do siebie...

— Czy to wszystko, co miałeś mi do powiedzenia, nastawiaczu? — zapytał Lafont. — Co prawda, nie zbywa ci na dowcipie zdolnym przerazić niezbyt pewnych siebie ludzi..

— Jak tobie, panie doktorze, nie zbywa na bezczelności!...

— Skąd wiesz, że jestem doktorem?...

— Czyż Nostradamus nim nie był?...

— Był przedewszystkiem astrologiem.

— Był i doktorem także. Leczył wielu ludzi, a przedewszystkiem uprzątał tych, którzy zawadzali królewskiej jego kochance. Robił to bardzo szybko... dość było powąchać róży lub skosztować brzoskwini... Raz... dwa.., trzy... i po wszystkiem. Tobie potrzeba nieco więcej, co prawda, czasu, ale cele masz te same i osiągasz je zwykle...

Lafont, pomimo zdolności panowania nad sobą, nie był w stanie wytrzymać dłużej i zawołał:

— Co to ma znaczyć, panie?...

Normandczyk wyprostował postać swoją wyniosłą i czystym zupełnie akcentem odpowiedział:

— Zbierz pan wspomnienia swoje, a one cię lepiej niż słowa moje, objaśnią!...

Lafont przyskoczył do zamaskowanego, ale Imaculata spojrzała nań w tej chwili swemi pięknemi oczyma pogardliwie i badawczo zarazem.

— Nie przypuszczam — rzekła — ażeby w tej zabawce karnawałowej kryła się prawda, a pan tak się tem przejmujesz! Co to znaczy?

Lafont spostrzegł, iż byłby popełnił szaleństwo niepowetowane, powstrzymał się więc z całym wysiłkiem i odpowiedział z uśmiechem:

— Człowiek średniowieczny, co dziwnego, że nie rozumie waszych żartów dzisiejszych. Daję wam słowo uroczyste, że w roku 1560, na dworze czcigodnej monarchini Katarzyny de Médicis, słowa miały inne znaczenie. Dzięki ci, nastawiaczu!... Przestroga dana w porę, ma wartość niepowszednią.

— Tak jest — rzekł z naciskiem normandczyk — to też raz jeszcze powtarzam: Bacz na głowę swoję, panie doktorze!...

— Grobowym jesteś — mój czarowniku — odezwała się Imaculata. — Lepiejbyś uczynił, gdybyś nas czemś weselszem obdarzył.

— Ja prawdą żyję i prawdę mówię... Jeżeliś niezadowolona, to bywaj zdrowa, odchodzę.

I zniknął w tłumie.

Noretka w drugim salonie tańczyła zapamiętale z uczniem Szkoły sztuk pięknych, o wiele weselszym od nieboszczyka Cabriona, którego strój przywdział na siebie.

Na jednym z foteli siedziała baronowa Nollet i rozmawiała z hrabią Napoulo.

Wszędź nastawiacz, otoczony sporym zastępem.

— Co to takiego? — zapytała baronowa podchodzącej córki.

Pani de Prémesnil opowiedziała jej w kilku słowach o nastawiaczu.

— Dawajże go! — rzekła z uśmiechem Joanna Nollet. — Rozerwie nas trochę.

Teresa nie potrzebowała się trudzić, bo wróżbita zmierzał właśnie ku baronowej.

— Śmieszne to — mówiła — żeby kobieta w moim wieku wróżby pragnęła, ale z tem wszystkiem, proszę cię o nią, mój czarowniku. Zaczynaj, jeśli to niezbyt drogo kosztuje...

— Dwa grosze, czy nie będzie za drogo? — zapytał czarownik.

— Nie, zdobędę się na tyle.

— Zatem, proszę zdjąć rękawiczkę.

— Baronowa obnażyła rękę i podała ją czarownikowi.

— O! że dobra, to dobra kobieta z pani!... Ileż z tego zasobu dobroci możnaby innym jeszcze udzielić... No, no, można powiedzieć, że umiałaś pani kochać swoich przyjaciół!... poświęcać się dla tych, co ci wyświadczyli cokolwiek dobrego!

— Zkąd to wiesz? — zapytała baronowa zdumiona.

— W dalekich moich włóczęgach po świecie, nieraz niejedno mogłem usłyszeć — odparł poważnie. — Słyszałem też, jak opowiadano, że pewna młoda i piękna kobieta porzuciła dom, rodzinę, przyjemności, córeczkę nawet swoją, ażeby pielęgnować obłąkaną, jak gdyby ta nieszczęśliwa była matką jej rodzoną. Tak, słyszałem o tem! — mówił spokojnie nastawiacz. — Dawno już temu. Zrazu zachwycałem się tem, później wyszło mi wszystko z pamięci!... I teraz dopiero znowu, gdy patrzę na tę ładną rękę, dowiaduję się, że tą siostrą miłosierdzia, tym aniołem stróżem, byłaś ty, pani!... To też nie mogłem powstrzymać się od wykrzyknika: O! co dobra, to dobra z pani kobieta!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, we czwartek Hipolita, męczenika i Kassjana; jutro Wigilja, Euzebjusza, męczennika; pojutrze Wniebowzięcie Najświętszej Marji Panny.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu sierpniu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze, oraz raki, tak samca jak samicę.

Stan powietrza. Dnia 13-go sierpnia o godzinie 7 rano, barometr 741.3, termometr 14°6 C, wilg. 89%, wiatr zachodni, zachm. 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Kraków dnia 13 sierpnia.

Odznaczenie. Radca legacyjny Leonard hr. Stareński otrzymał turecki order „Medżidje“ klasy drugiej i krzyż komandorski książęco-bułgarskiego orderu Aleksandra.

Od Stowarzyszenia dyetarjuszy w Krakowie, otrzymaliśmy następujące pismo: „W dniu 3 lipca b. r. zmarł nagle dyetarjusz sądowy w Krakowie, Edward Pyzonowski. Koledzy zmarłego widząc smutne położenie wdowy, pospieszyli jej i pozostałej rodzinie z składką pieniężną na pomoc, wręczając na pokrycie kosztów pogrzebu, nadto wiedeńskie Stowarzyszenie dyetarjuszy „Samopomoc“ udzieliło za pośrednictwem istniejącej filji tegoż stowarzyszenia w Krakowie, której zmarły był członkiem, jednorazową zapomogę dla pozostałej wdowy“. Notujemy ten fakt z prawdziwem zadowoleniem, życząc szczerze aby Stowarzyszenie to i nadal jak najpomyślniej się rozwijało. Ten przykład koleżeńskiej ofiarności niesienia ulgi pozostałej rodzinie po zmarłym koledze, niechaj będzie z jednej strony bodźcem do dalszego skutecznego działania w tym kierunku; z drugiej zaś strony niech ten szlachetny czyn stanie się zachętą dla tych dyetarjuszy, którzy dotąd do Stowarzyszenia nie przystąpili. Powinni oni wszyscy kierować się zasadą, że tylko zjednoczona siła może wydać obfity owoc dla wszystkich członków stowarzyszenia. Tam, gdzie idzie o dobro ogółu, każdy musi to sobie mieć za obowiązek popierać Stowarzyszenie, które nosi na sobie cechę humanitarną i niesie doraźną pomoc swym członkom w nieprzewidzianych i nieszczęśliwych wypadkach.

Oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego urządza w niedzielę, dnia 16 bm. wycieczkę na rowerach przez Wieliczkę, Dziekanowice, Dobczyce na Zarabie do lasku, a ztamtąd do Myślenic, gdzie odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru „Sokoła“ myślenickiego. W program zabawy wchodzą ćwiczenia wspólne na przyrządach rejowa jazda, korso kolarzy, zakończą tańce. Zarząd uprasza szan. druhów do najliczniejszego uczestnictwa. Wyjazd z gmachu „Sokoła“ punktualnie o godz. 10 rano.

Towarzystwo rybackie zakupiło kilkanaście kóp narybku łososia. Narybek ten, jak nas poinformowano, w obec prezydenta i delegacji Rady miejskiej, ma być uroczyście wpuszczony w olbrzymie kałuże, na chodniku ulicy Stolarskiej.

Policja przytrzymała na kradzieży w nowobudującym się domu przy ul. Wolskiej Józefa Ulmana, rodem z Pcimia, który uciekł z więzienia z Wadowic od d. 27 z. m., gdzie dłuższą miał karę odsiadywać. Przy rewizji, jaką w aresztach policyjnych przeprowadzono, znaleziono u Ulmana bieliznę męzką lepszego gatunku, w którą był ubrany, a pochodzącą prawdopodobnie z kradzieży, gdyż znaki z bielizny zostały powycinane. Pożądanem byłoby, aby ci, którym dnia 27 z. m. bielizna męzka zginęła, zgłosili się do biura policyjnego, celem rozpoznania takowej, co ułatwiłoby władzy bezpieczeństwa dalszy ciąg śledztwa.

Nowe starostwa. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 5 sierpnia br. o utworzeniu dwóch nowych starostw w Podgórzu i Strzyżowie. Starostwo w Podgórzu obejmować będzie wyłączone z obecnego politycznego powiatu wielickiego powiaty sądowe Podgórze i Skawina, zaś starostwo w Strzyżowie wyłączone z politycznych powiatów rzeszowskiego i jasielskiego powiaty sądowe Strzyżów i Frysztak.

Polityczny powiat wielicki składać się będzie nadal z powiatów sądowych Dobczyce i Wieliczka, polityczny powiat rzeszowski z powiatów sądowych Głogów, Rzeszów i Tyczyn, a polityczny powiat jasielski z powiatów sądowych Jasło i Żmigród.

Starostwa w Podgórzu i Strzyżowie rozpoczną swoją działalność urzędową z dniem 15 września br.

Burza. Onegdaj w nocy nastąpiło oberwanie się chmury nad Dobromirką w powiecie tarnopolskim. Wezbrane fale zalały niżej położoną część wioski; w rozszalałych nurtach znalazła śmierć pewna włościanka z dzieckiem. Włościanie, uciekając przed powodzią, przepędzili noc na drzewach.

Z Niepołomic piszą: Przed niespełna dwoma miesiącami przeniosło Towarz. kasynowe w Niepołomicach, liczące obecnie 40 członków, ubikacje swoje z brudnego, żydowskiego domku do wschodniej części bardzo dobrze zachowanego zamku myśliwskiego Kazimierza Wielkiego, zwanego powszechnie „zamkiem

królewskim", a miejscowe, chromające dotąd życie towarzyskie naszej mieściny zbudziło się nagle ze snu letargicznego, jakby dotknięte różdżką czarodziejską. Towarzystwo nasze kasynowe pozyskało bowiem barddzo wielki i nader elegancki lokal, a uprzejmość prezesa tegoż, mecenasa dra Franciszka Góry i energja i ruchliwość komitetu zabawowego, który natychmiast wybrano, zrobiły w tak prędkim czasie z kasyna naszego ognisko życia towarzyskiego nietylko naszej mieściny, ale nawet całej okolicy. Co wtorki odbywają się wieczorki tańcujące, na które przyjeżdża mnóstwo gości z Krakowa, Bochni i Wieliczki tak, że mimo dość krótkiego czasu, wieczorki te stały się już tradycjonalnemi. Od kilku tygodni bawi tu panna Józefa Kopffówna, utalentowana pianistka z Krakowa, uczennica prof. dra Bylickiego, znana już z estrady koncertowej dobrze mieszkańcom Krakowa, jako bardzo zdolna i wielkie nadzieje rokująca pianistka. Na ostatnich wieczorkach naszych zbierała za piękną swą, połączoną z szaloną techniką grę, ogromne oklaski.

W. P.

Kraj. szkoła tkacka w Krośnie zawiadamia, że już obecnie można zapisywać uczniów na kurs nauki rozpoczynający się dnia 1-go września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej albo odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2) Ukończony 14-ty rok życia i odpowiednie temu rozwinięcie fizyczne.

Założona w roku 1889 i utrzymana funduszem kraju, posiada szkoła 42 krosien poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i uarzędzia. Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników (majstrów) i zawodowych tkaczy, jak również podawać młodzieży, która poświęci się zawodowi tkackiemu wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne. Nauka jest bezpłatną — nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, pieniężne nagrody. Uczniowie ubodzy a pilni, uzyskać mogą zasiłki na koszty utrzymania. Bliższych informacyj udziela Zarząd szkoły.

Oryginalni artyści przybyli do Lwowa. Są to papugi kakadu „aktorzy", którzy pod kierunkiem swego „dyrektora" pana Felicjana Tomasiewicza będą grali teatr w klubie pocztowym w hotelu George'a.

Zaszczytne odznaczenie. Długoletni i zasłużony członek Towarzystwa bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach, a obecnie radca pocztowy we Lwowie, p. Józef Białynia Chołodecki, który dał się poznać swojemi pracami literackiemi, ogłaszanemi pod pseudonimem Walentego Ćwika, otrzymał od wspomnianych Towarzystw dyplom na członka honorowego. Na tytułowej karcie dyplomu widnieje rysunek artysty malarza Popiela, przedstawiający niewiastę polską, wieńczącą laurami nazwisko uczonego w nagrodę za położone zasługi.

Zamach dynamitowy w Wiedniu staje się coraz jaśniejszy. Mechanik Fock uchodzi już za niewątpliwego sprawcę zbrodni. Policja stwierdziła, że Fock kupował trzy tygodnie temu pocztowe pudełko tekturowe na Taborstrasse, którego potem użył do bomby. Nadto sprawdzono, iż w dniu 21 lipca przyszedł Fock do handlu towarów żelaznych Pollitzera i Wertheima na Holzhansergasse i rozmawiając ze znanym sobie subjektem Weinbergerem, rzekł między innemi: — „Wiesz pan, jak się ryby najlepiej łapie? Oto kładzie się niegaszone wapno do mocnej flaszki, na której dnie robi się otwór i rzuca się flaszkę do wody. Flaszka pęka, a wszystkie ryby w okręgu eksplozji ogłuszają się i wypływają na powierzchnię. Wogóle znam się na materjałach eksploduiących, zapoznałem się z niemi służąc w wojsku w Bośni. Kopaliśmy tam rowy, napełnialiśmy je prochem i wysadzaliśmy w powietrze powstańców, którzy się zbliżyli do rowu". Po tem opowiadaniu zażądał Fock wydrążonych kul, rzekomo w celu zrobienia z nich hantli dla dzieci, kiedy zaś uczyniono mu uwagę, że lepiej kupić gotowe hantle, odrzekł, że musi dzieci stopniowo do ciężarów przyzwyczajać, a nie ma na to, aby co roku nowe hantle kupować.

W istocie projekt bomby w ślusarni Boscha sporządzony był ze starej sześciofuntowej wydrążonej kuli, kupionej jak się zdaje u handełesa. Okazuje się że nietylko zmarły czeladnik Gerstmann ucierpiał wskutek bomby. Dopiero teraz zgłosił się do lekarza czternastoletni uczeń ślusarski Schick, u którego przerwała się błona bębenkowa w uchu skutkiem wcisku powietrza przy eksplozyi.

W Warszawie dawny plac Ujazdowski w Alejach, zamieniono na park spacerowy. Wczoraj odbyło się urzędowe otwarcie nowego miejsca spacerowego.

W Gmunden aresztowano niejaką Marję Wieteszowską, która nawiązywała stosunki z bawiącemi tam przez lato dystyngowanemi polskiemi rodzinami podając się za córkę emigranta. Kolonja polska zamierzała urządzić nawet na korzyść Wieteszowskiej, która była w opłakanych stosunkach majątkowych, wieczorek muzykalno-deklamacyjny. W dniu, w którym się miał odbyć wieczorek, policja aresztowała Wieteszowską, jako najzwyczajniejszą oszustkę.

Królowa angielska oświadczyła, że ponieważ przypadło jej w udziale dłużej panować, niż innym angielskim władcom, przeto jest jej życzeniem, aby uroczystość jubileuszową odroczyć, aż rzeczywiście zakończony zostanie 60-ty rok jej panowania.

Łódką z Nowego Jorku do Hawru. Dwóch dzielnych marynarzy norwegskich: Geo Harbo i Frank Samuelson — jak o tem już wczoraj donieśliśmy — postanowili przebyć na kruchej łodzi cały Ocean Atlantycki i zamiar powiódł się im zupełnie. W dniu 7 sierpnia, o godzinie wpół do 10-tej rano, zjawili się w porcie hawrskim zupełnie zdrowi, pomimo iż podróż ich trwała 62 dni z rzędu. Łódź „Fox", na której puścili się z Nowego Jorku, nie posiada masztów, żagli, ani nawet steru. Jedyną siłą poruszającą były wiosła. Ów minjaturowy statek na przodzie nosi dumnie swoje nazwisko, a w tyle powiewa bandera Stanów Zjednoczonych. W dzienniku prowadzonym systematycznie przez obydwóch marynarzy, znajdujemy, że 7, 8 i 9 lipca były dniami strasznemi. W nocy z 9 na 10 lipca, wśród szalonej burzy, bałwan przewrócił łódkę. Przez cztery godziny z rzędu obydwaj żeglarze płynęli, przyczepieni do łódki i dopiero po nadludzkich usiłowaniach udało się im przyprowadzić statek do pierwotnego położenia.

Oto kilka ustępów z tego dziennika: „Łódź „Fox" opuściła Nowy Jork w dniu 6 czerwca 1896 r. Znajdowali się w niej: Geo Harbo, kapitan długiego kursu (wyrażenie marynarskie, oznaczające żeglarza odbywającego podróż do Ameryki, Azji i Australji), wieku lat 31 i Frank Samuelson, liczący 26 lat. W 10 dni później spotkaliśmy transatlantycki okręt niemiecki „Książę Bismarck", płynący z Cherbourga do Nowego Jorku. W dniach 8, 9 i 10 lipca statek nasz w czasie burzy rzucony był w stronę New-Foundland i o mało się nie rozbił o skały. Straciliśmy wszystkie zapasy żywności i beczkę wody słodkiej. W dniu 15 lipca ukazał się nam zdaleka statek parowy. Podpłynęliśmy ku niemu i obdarzono nas konserwami, winem i innemi zapasami. Byliśmy bardzo głodni, gdyż od 5 dni żywiliśmy się tylko kilkoma sucharami, które zdołaliśmy ocalić. Nad ranem 24 lipca Opatrzność znowu nam zesłała parowiec norwegski „Eugenjusz". Dostaliśmy znowu żywności. Wszyscy trzej kapitanowie podpisali nasz dziennik i sprawdzili do czego zobowiązaliśmy się w Nowym Jorku, że statek nasz nie posiada masztu, steru i żagli. Przybyliśmy na wyspę Scilly w dniu 1 sierpnia. Stamtąd udaliśmy się do Hawru. Tam wpłynęliśmy do portu handlowego 7-go sierpnia w piątek o godz. wpół do 10 rano". Zaledwie dwóch lub trzech hardych marynarzy odbyło na łodziach ową przejażdżkę po Oceanie Atlantyckim. Statki ich jednakże posiadały maszty i żagle. Harbo i Samuelson posługiwali się tylko własnemi rękami i wiosłami. Siedm par wioseł zniszczyli podczas drogi. Ubrania ich były podarte w kawałki i musieli pójść naprzód do krawca, celem przyzwoitego odziania się. Następnie zaprowadzono ich do fotografa, gdyż gazety francuskie i angielskie na gwałt zażądały ich portretów. Zapytany Harbo z jakiego powodu narażał swoje życie, odpowiedział, że chciał otrzymać medal złoty, wyznaczony przez redakcję amerykańskiego dziennika *Sport* dla najlepszego wioślarza. Medal otrzymają obydwaj, lecz do Nowego Jorku wrócą już parowcem.

Kraków dnia 12 Sierpnia.

Na odpust do Kalwarji Zebrzydowskiej wyszły dzisiaj z Krakowa dwie kompanje: Jedna, składająca się z mieszkańców Kleparza i okolicy, wyruszyła już o godz. 8 rano z kościoła św. Florjana odprowadzona przez duchownego i bractwo do bramy Florjańskiej, druga złożona przeważnie z parafjan św. Szczepana (Piasek, Łobzów, Nowa Wieś, Czarna Wieś i Kawiory). Niewygodną drogę mieć będą pątnicy, albowiem od samego rana deszcz silny pada. Oby przynajmniej na sobotę wypogodniało!

Ze Lwowa pisze nasz korespondent (*wi*) pod datą 11 sierpnia: Rada ministrów uchwaliła przedłożyć cesarzowi wniosek zatwierdzenia wyboru dra Godzimira Małachowskiego na prezydenta miasta Lwowa. Sankcja cesarska, potwierdzająca uchwałę rady ministrów spodziewana jest 16 b. m., a na 21 b. m., na czwartek zapowiedział sekretarjat magistratu uroczysty akt zaprzysiężenia nowego prezydenta. Zaprzysiężenie nastąpi wobec wiceprezydenta Namiestnictwa Lidla, jako zastępcy nieobecnego we Lwowie ks. Sanguszki, wobec członków rady miejskiej i gremjum magistratu, dr Małachowski przysięgać będzie według słów roty czytanej przez urzędnika Namiestnictwa w ręce p. Lidla, a I wiceprezydent p. Szajer i II-gi p. Michalski w ręce nowego prezydenta. Rozumie się, że według regulaminu poprzedzi ceremonję admonicja p. Lidla na temat gorliwego wypełniania obowiązków, dowodząca, że autonomja nigdy chyba nie będzie uznana za pełnoletnią.

W ogromny kłopot wprawiło reprezentację miejską oświadczenie Wydziału krajowego, że ostateczną decyzję w sprawie uchwalonego przez radę miejską kupna tramwaju elektrycznego musi poprzedzić dostarczenie mu dokładnych kosztorysów przedsiębiorstwa a zwłaszcza kosztów ruchu. W kontrakcie, obowiązującym gminę i firmę Siemens i Halske do 1 sierpnia b. r., był niestety ustęp, dający prawo przedsiębiorcom niewyjawiania kosztów ruchu. Paragrafik ten dużo przykrości sprawił komisji miejskiej, mającej rozstrzygnąć kwestję: kupić tramwaj, czy nie kupić. Używano wszelkich sposobów, podobno nawet sposobików, aby dowiedzieć się czegoś pewnego o tej najważniejszej pozycji. Ostatecznie po długich korowodach, oświadczył, przysłany w tej sprawie reprezentant firmy, p. Hoheneg, że udzieli żądanych dat, ale nie wszystkim członkom komisji, tylko trzem wybranym przez nią mężom zaufania i to w dodatku pod tajemnicą, zawarowaną słowem honoru. Otóż ta tajemnica sprawia obecnie kłopot. Wydział krajowy żąda wykazania kosztów ruchu, a mężowie zaufania pp.: Marchwicki, Łyszkowski i Loewenstein czują się związani słowem honoru, bo do tej chwili, choć firma oddała gminie kolej, ani nie podpisano kontraktu kupna, ani nie wypłacono pieniędzy. Pan Marchwicki, o którym powiadają, że jest jedynym jako pomost porozumienia między władzami wszelkiej kategorji, podjął się wyciągnięcia gminy z tego kłopotu. — Sekretarjat tutejszego magistratu wysłał wczoraj do Namiestnictwa listę obywateli uprawnionych do głosowania w V kurji. Według oficjalnego tego spisu, liczba wyborców gminy miasta Lwowa w nowej kurji wynosi 28.000. Na robotników przypada 7.000 głosów. Podziwiać należy, że kolosalny ten spis wypracował sekretarjat na podstawie dat zebranych w ciągu dni czternastu. — W sferach artystycznych wiele i dobrze mówią o śpiewaczce lwowiance, pannie Petrykiewiczównej. Panna Petrykiewiczówna, uczennica sławnego maestra, Cezara Rossiego w Medjolanie, śpiewając w ostatnim sezonie w Abbia Tegrassa, zdobyła sobie stanowisko primadonny, uwielbianej przez publiczność, cenionej przez krytykę. Forsą jej nadzwyczaj swobodna koloratura.

Z Bóbrki piszą: Zdarzył się niedawno w okolicy tutejszej fakt, który ze względu na stosunki naszego ludu w kraju, godzi się nakreślić i podać do publicznej wiadomości, zwłaszcza, iż tego rodzaju wypadki bynajmniej nie należą do wyjątków. W Suchodole, niedaleko stąd, przed kilkoma laty żył chłop, który w spuściźnie po swym ojcu, jako dość zamożnym i powszechnie szanowanym gospodarzu, odziedziczył połowę gruntu. Ojcowizny całej używał brat jego starszy Stefan wraz z swą cząstką, on zaś zatrudniony w kamieniołomie, gdzie miał niezły zarobek, począł trwonić, prowadził życie hulaszcze i był tak dalece lekkomyślnym, iż całą swą pretensję spadkową, tj. 10 morgów urodzajnej gleby odsprzedał naturalnie żydowi za 190, wyraźnie stodziewięćdziesiąt złr.; pojechał następnie do Węgier i wkrótce tamże umarł. Wartość rzeczywista tych gruntów (10 morgów) wynosi według oszacowania rzeczoznawców conajmniej 2000 złr. Tym sposobem spekulant, jako nabywca, mając akt notarjalny w ręku, wystąpił z swą pretensją sądownie. Terminów jest kilka. Brat starszy Stefan, będąc dotąd w posiadaniu całej ojcowizny, niechce dobrowolnie połowy gruntu żydowi odstąpić i mimo interwencji sędziego, który mu rzecz tę przedstawiał i radził, by cenę kupna żydowi zwrócił, a przy gruncie śp. brata się utrzyma, nie chciał o tem nic słyszeć. Był tego mniemania, iż grunt cały do niego należy i nie może mu być w żaden sposób odebranym. W rezultacie komisja sądowa na ostatnim zjeździe w lipcu br. wobec wójta i 2 rzeczoznawców połowę gruntu tj. 10 morgów oddzieliła i żydowi w posiadanie oddała. Nie będąc jurystą, ani też nie wchodząc bliżej w szczegóły całej procedury prawnej, podaję tylko nagi fakt. Niechaj on służy za przykład, w jaki sposób ziemia naszych kmiotków po swych ojcach w pocie czoła zapracowana, staje się niestety zbyt często łupem niesumiennych wyzyskiwaczy i spekulantów. Czy trzeba dodawać, że owemi pijawkami są żydzi?

Zeszłego roku założyliśmy tu Kółko rolnicze, przyczem ze skromnych przez ludzi dobrej woli na miejscu uzbieranych składek, powstał sklepik chrześcijański, który mimo silnej konkurencji ze strony chałatowców prosperuje i rozwija się dobrze.

Żniwa. *Rolnik* otrzymuje o przebiegu żniw wiadomości z Tłumackiego, że dwutygodniowa posucha i upały przyczyniły się do tego, że zboże gwałtownie dochodziło, lecz żniwa szybko i pomyślnie idą. Żyta przeważnie zwieziono, a pszenicy większa część wyżęta. Na słomę zbiór znakomity 10 do 15 kop z morga a nawet więcej — pod względem ziarna, gdzie nie wyległa pszenica, piękna i dorodna — omłot powinien być zadawalający. Koniecznie potrzeba deszczu na wszystkie okopowe rośliny i paszę, gdyż zbiór otawy zdaje się będzie bardzo mierny.

Na Podolu żniwa rozpoczęły się między 20-ym a 22-gim lipca przy bardzo sprzyjającej pogodzie. Żyto da przypuszczalnie 7 do 10 kóp z morga, kopa zaś od 90 do 100 klgr. pięknego ziarna. Sprzęt pszenicy nastąpi około 1 sierpnia. Z oziminy spodziewać się należy dobrego zbioru.

W okolicach Komarna i Rudek wstrzymanie robót wszelkich na polu, wskutek długo trwających słot a obecnie upały przyspieszające dojrzewanie ziemiopłodów sprawiły, że obecnie brak jest robotnika, a względnie podniosły się ceny najmu znacznie. Zbiór siana na pobrzeżach dopiero teraz rozpoczął się na

wielką skalę, a chociaż trawy stwardły i zestarzały się, to jednak jakość ich jest nie najgorsza, a w każdym razie lepsza niż tych, które koszone podczas słot. Gdyby nie wielka przestrzeń zmulonych traw, co zniża przeciętną wydatność, plon łąk byłby wyjątkowo obfity. Jakkolwiek nie mamy jeszcze wszystkich dat wykazujących jakie osiągnięto rezultaty z plonów pszenicy — gdyż w wielu okolicach żniwo pszeniczne dopiero rozpoczęte lub w pełnym toku się znajduje — to jednak na podstawie już otrzymanych wiadomości możemy sobie przecież wyrobić pewne wyobrażenie o stanie urodzajów pszenicy. W okolicach Stryja jako też w górzystych stronach okolicy Przemyśla pszenica dojrzewa jeszcze i to dojrzewa dobrze, chociaż leży. Tak samo rzecz się ma w okolicach Glinian. Koło Dubiecka natomiast, niezmiarka zniszczyła trzecią część pszenicy. Oprócz tych okolic, w innych powiatach żniwo pszenicy znajduje się w pełnym toku. Na północ od Przemyśla słońce przeważnie przypaliło pszenicę, a wskutek togo snop lekki. Stan urodzajów pszenicy w cieszanowskiem jest mierny, chociaż koło Lubaczowa znajdujemy bardzo dobry. Powiat Mościski ma pszeuicę dobrą, późniejsza jednak przychwycona i ziarno szczupłe; żniwo tam jest w pełnym toku a dotychczas daje 12 kóp przeciętnie z morga ze spodziewanym omłotem 80 klgr. z kopy. — Znacznie mniej kop z morga bo tylko 7 liczą w okolicach Komarna.

Spór o pastwisko. Na granicy między wsiami Żulin a Bratkowce w powiecie stryjskim znajduje się pastwisko, które od pewnego czasu jest przedmiotem sporu między włościanami Żulina a właścicielem Bratkowice z żydem Naftalim Ettingerem. Wreszcie na podstawie orzeczenia władz przyłączono sporny obszar do gruntów bratkowieckich. Wieśniacy żulińscy jednak nie chcieli się poddać temu wyrokowi, zebrali się w liczbie około stu ludzi i hejże na Bratkowice! Wypędzili dzierżawcę, i dozorców, a płot graniczny zniszczyli. Doniesiono o tych rozruchach do starostwa, które na miejsce wypadku wysłało wachmistrza żandarmerji Szebestę oraz dwóch żandarmów. Ale lud spostrzegłszy ich zaczął się zbiegać ze wszystkich stron, uzbrojony w koły i cepy, i wrzeszcząc: „My majemo najbilższe prawo!“ Do zbiegowiska przyłączyły się nawet i baby z sierpami i motykami, a równocześnie z dzwonicy cerkiewnej zaczęto dzwonić na alarm. Na dobitkę rozgłosił ktoś, iż żandarmi przyszli fantować włościan. Tylko dzięki przytomności umysłu wachmistrza Szebesty i wdaniu się wójta gromadzkiego, udało się uniknąć rozlewu krwi i wytłómaczyć wieśniakom że nie chodzi tu o fantowanie, lecz tylko o zbadanie sprawy granicznej. Chłopi rozeszli się wówczas spokojnie do domów. Kilku prowodyrów aresztowano.

Oddział kolarzy Tow. gimn. „Sokół“ w Nowym Sączu urządza dnia 15 b. m. o godzinie 5 min. 20 rano wspólną wycieczkę dwudniową przez Spiż węgierski aż do Czerwonego klasztoru, skąd przez jedyne w Polsce urocze Pieniny na łodziach przejazd do Szczawnicy — tam uroczyste corso, wspólny objad i nocleg — drugiego dnia odjazd wzdłuż Dunajca gościńcem przez Łącko do Nowego Sącza. (Drogi wszędzie ze spadkami, oprócz jednej większej góry na Spiżu). Udział mogą wziąć wszyscy okoliczni kolarze-sokoli, lub należący do klubów — zgłosić się należy do przewodniczącego oddziału w Nowym Sączu.

Straszna burza z gradem i piorunami nawiedziła w nocy 7 b. m. Bukowinę i Pokucie. Grad, który ogromne poczynił szkody, był tak obfity, że miejscami leżał do drugiego dnia. Od pioruna zginęło kilkoro ludzi, a burza wyrywała stare drzewa z korzeniami. W Niepołokowicach na Bukowinie wyrządził grad olbrzymie szkody.

Bogaty pacjent. Przed kilku dniami rozeszła się na giełdzie berlińskiej pogłoska, że znakomity psychiatra prof. Mendel powołany został do cara, cierpiącego rzekomo na roztrój nerwowy. Później sprostowano tę wiadomość w ten sposób, że prof. Mendel wezwany został nie do cara, ale do carewicza. Obecnie atoli pokazuje się, że znakomity lekarz berliński ani do cara, ani do carewicza nie pojechał, tylko do bogatego kupca rosyjskiego Aleksandra Kokorewa, bawiącego w Carskiem Siole. Kokorew choruje od 20 lat na nerwy i ma tę manię, że co miesiąc powołuje do siebie inną powagę lekarską. Radził się już wszystkich głośnych lekarzy rosyjskich, teraz zaś wzywa po kolei wszystkie cudzoziemskie powagi. W tym roku byli już u niego lekarze niemieccy: Gerhard, Leyden, Eulenberg, Schweininger, Erlenmayer, a obecnie wezwał Mendla. Każdy z nich za konsultację otrzymuje oprócz zwrotu kosztów podróży, honorarjum w sumie 20,000 marek.

Car we Francji. Dzienniki paryskie prześcigają się w pomysłach w jaki sposób republikańska Francja uczcić ma absolutnego monarchę. *Figaro* rozpisał składkę na zakupno dla cara honorowej szpady a dla carowej kołyski dla dziecka! które ma dopiero ujrzeć światło dzienne. W składkach na „honorową“ kołyskę, według oświadczenia *Figara,* mogą brać udział tylko kobiety francuskie.

Konkursy. Celem nadania posady sługi stałego przy katedrze wyższej geodezji i sferycznej astronomji szkoły politechnicznej we Lwowie, obsadzić się mającej z dniem 1 stycznia 1897, ogłasza się konkurs i wyznacza do wnoszenia podań termin do dnia 30 września br. Do posady tej przywiązaną jest płaca etatowa 300 złr., dodatek aktywalny 75 złr., wynagrodzenie na ubranie służbowe w kwocie 25 złr. i w miarę możności pomieszkanie wolne w szkolnym budynku.

Rada szkolna okręgowa w Pilźnie ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia kilku posad nauczycielskich z językiem wykładowym polskim. Podania do 10 września br. Kandydaci [kandydatki], ubiegający się o powyższe posady, mają osobne co do każdej posady podanie zaopatrzone w tabelę kwalifikacyjną, wykaz służbowy i dowody uzdolnienia z odbytej praktyki wnieść do Rady szkolnej okręgowej w Pilźnie za pośrednictwem swych władz przełożonych najpóźniej do dnia 10 września br. Podania opóźnione lub niezaopatrzone w potrzebne dokumenty nie będę uwzględnione.

Magistrat m. Lwowa ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakują następujące posady: 1] jedna posada służącego II klasy przy ck. komendzie obrony krajowej w Krakowie; 2] posada woźnego przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu. Podania o nadanie tych posad należy wnosić: ad 1] do 15 bm. do ministerstwa obrony krajowej w Wiedniu; ad 2] ad 22 bm. do prezydjum sądu obwodowego w Nowym Sączu. Oprócz powyższych wakuje jeszcze wiele innych posad poza granicami kraju. Bliższych informacyj udzieli kompetentom zamiejscowym właściwe starostwo.

Izba notarjalna w Krakowie rozpisuje konkurs na opróżnioną posadę notarjusza w Kalwarji. Podania do dnia 10 września b. r.

Celem obsadzenia posady lekarza przy zakładzie karnym w Wiśniczu z płacą roczną w kwocie 600 złr. wa. i dodatkami pięcioletniemi po 100 złr. ogłoszony jest konkurs. Podania do nadprokuratorji państwa w Krakowie do 10 września b. r.

Do obsadzenia są posady ekspedjentów przy urzędach pocztowych w Stecowej w powiecie śniatyńskim i w Lipnicy wielkiej w powiecie grybowskim za kontraktem służbowym i kaucją po 200 złr. Podania do 24 sierpnia br.

Licytacja. Magistrat m. Żółkwi ogłasza licytację w drodze przedsiębiorstwa na budowę szkoły męskiej w Żółkwi. Kwota kosztorysowa wynosi w przybliżeniu 35.658 złr. 76 ct. w. a. Licytacja odbędzie się w biurze magistratu w Żółkwi dnia 12 października b. r. o godzinie 10 przed południem ustnie lub zapomocą wniesionych opieczętowanych ofert. Wadjum 10 prc. od sumy kosztorysowej w gotówce lub walorach.

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowli wodnych fasz ynowych na Wisłoce pod Bobrową i Wolą bobrowską odbędzie się 20 sierpnia 1896 w starostwie w Tarnowie licytacja ofertowa. Koszty fiskalne wynoszą 22.317 złr. 40 ct

Dyrekcja koleij państwowych w Krakowie, zamierza w drodze ofert rozdać dostawę 125.000 klg. oleju rzepakowego do oświetlania i 25.000 klg. takiegoż oleju do smarowania, na czas od 1 października br. aż do końca września roku przyszłego.

Przy przyaresztowanym wczoraj na plantach Ignacym Honkiszu, znaleziono kartkę zastawniczą miejskiej Kasy Oszczędności Nr. 18.512, na zastawiony w dniu 3 bm. zegarek srebrny męski remontoar, z srebrnym łańcuszkiem, pochodzący z kradzieży.

Nekrologja. Katarzyna z Grzegorzewskich Polak, żona majstra szewskiego, lat 41, zmarła w Krakowie dnia 11 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru miejskiego). Pusto było wczoraj na benefisie chóru i orkiestry lwowskiej, pusto, bo... 1) dawano rzecz już ograną w Krakowie; 2) zapóźno zawiadomiono publiczność; 3) żaden z bawiących gości (Klamrzyńska, Korolewicz, Myszuga) nie poczuwając się do koleżeńskiej solidarności, nie pospieszył z pomocą uboższej swej braci; 4) p. Heller najniepotrzebniej zaintrygował publiczność premierą w teatrze letnim („Niniche“), a którą na godzinę przed spektaklem odwołał; wreszcie pusto było, bo inaczej być nie mogło bezpośrednio po wieczorze z Klamrzyńską i Myszugą.

Paniom Dąbrowskiej, Kasprowiczowej, Bobussównie, pp. Jerominowi, Górskiemu, Sienkiewiczowi, biorącym udział w wczorajszym „Fauscie“, słuchacze nie szczędzili gorących oznak zadowolenia.

* W sferach artystycznych krąży pogłoska, jakoby dyrekcja teatru lwowskiego miała zamiar przysłać do Warszawy swoją operę na miesiąc. Przedstawienia, wedle zapewnień, mają rozpocząć się w d. 15-ym b. m. w gmachu cyrku przy ul. Ordynackiej.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś we czwartek przedstawienie operowe „Marta“, op. Flotowa, z pp. Korolewicz i Myszugą. W niedzielę dnia 16 b. m. ostatnie przedstawienie operowe „Straszny dwór“, op. Moniuszki, z pp. Korolewicz i Myszugą.

Repertoar teatru w Parku krak. — We czwartek dnia 13 b. m. „Niniche“ po raz drugi z p. Zimajer. W piątek dnia 14 b. m. „Życie paryskie“, operetka Offenbacha z p. Zimajer (w teatrze miejskim).

HUMOR.

Woźny (z listą): „Proszę o roczną składkę na zakład poprawczy dla opuszczonych chłopców“. Dama: „Mon Dieu! znowu! płacę tę składkę od dwunastu lat? Czy to może być, żeby te wisusy do tego czasu się nie poprawiły...“

Pojedynkowicz przewraca się w lesie, potknąwszy się o korzeń: „A do krocset! Tego mi za dużo! Jutro posyłam sekundantów właścicielowi lasu“.

— Pape, ja sze nie ożenię z ten pan baron. Ja szę go brzidzę — on ma takie rude wlosy...

— Ryfczeleben, czy ti nie masz oczi, żeby nie widżecz, że one mu już wichodzą...

W ogrodzie zoologicznym idże sobie obejrzeć zwierzęta pani Kindervielowa ze swoim małym Icykiem: Icyk widżi flaminga.

— Mame, mame; Jaki ten bocian ma krzywy nos. Czi to tu takie bociany przinoszą żydowskie dzieci.

Moryc Goldenzweig z Krakowa telegrafuje do swego tate w Limanowej: „Błogosław tate, żenię sze, posag dwadżeszcza tysiąców“. Guldenzweig senior odpowiada: „Guldyny czy korony?“ Guldenzweig junior: „Guldyny“. Guldenzweig senior: „Sy git“!

Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 5 tomu IV-go powieści „Mała księżniczka“.

OSTATNIA POCZTA.

= Prezydent ministrów hr. Badeni w sobotę zakończy tegoroczny letni urlop w Busku i tego samego jeszcze dnia powróci do Wiednia i weźmie udział w uroczystości cesarskich urodzin. W przyszłym tygodniu namiestnik książę Sanguszko powróci także do Lwowa ze Szwajcarji i obejmie urzędowanie.

= Z Kanei otrzymuje *Kölnische Ztg.* dłuższy artykuł opisujący wypadki na Krecie i zapewniający, że powstańcy w najbliższych dniach zapowiedzą powszechne powstanie na całej wyspie. Jeżeli mocarstwa nie zmienią dotychczasowej polityki i nie zdecydują się na wspólne postępowanie, oczekiwać należy niebawem strasznych wypadków.

= Utrzymują, że cesarz Wilhelm przerwał podróż swoją na północny wakalit nadejściem ważnych depesz państwowych. Z otoczeniem pożegnał się cesarz słowami: „Ojczyzna mię woła“. *Voss. Ztg.* zaprzecza tym pogłoskom, twierdząc, że jedynym powodem prędszego powrotu cesarza, był zły stan jego zdrowia.

= Podczas, gdy z jednej strony dochodzące nas wiadomości coraz bardziej zaciemniają perspektywę jednomyślnej działalności mocarstw europejskich w kierunku uspokojenia zaburzeń na Krecie, z drugiej strony donosi telegraf o wypadkach, które stosunki tamtejsze komplikują i stanowisko Turcji, jako uśmierzycielki i tak już kłopotliwe, jeszcze więcej utrudniają. Od dłuższego czasu trwa systematyczne przeprawianie się posiłków z Grecji na wyspę, ruch, który bezskutecznie, szczerze czy nieszczerze, stara się stłumić rząd ateński. Ostatnie telegramy przynoszą wieści, które karności wojskowej i sile represaljów w armji greckiejnie przynoszą bynajmniej zaszczytu. W nocy z piątku na sobotę opuściło dziewięciu oficerów i kilkunastu podoficerów uzbrojonych, koszary i zdołali się na małym parowcu dostać zatoką koryncką na brzegi Krety. Na statku miało się także znajdować kilku dziennikarzy, rząd wysłał natychmiast statek z rozkazem ścigania zbiegów; przedsięwzięcie to spełzło jednak na niczem. Ucieczka ta członków armji, pomimo poprzednich surowych rozkazów i przedsięwziętych środków ostrożności miała w Grecji wywołać silne i przykre wrażenie. Król jest boleśnie dotknięty. Rząd udzielił ostrego upomnienia dyrekcji kolei, która wysłała na brzeg morza osobny pociąg ze zbiegami. Dyrekcja tłómaczy się tem, że oficerowie byli przebrani za robotników. Kilku oficerów podejrzanych o podobne tamtym zamiary, aresztowano. Dziennik *Proia* występuje przeciw zbiegłym wojskowym w ostrym artykule i grozi im bezwzględnem zastosowaniem artykułów wojskowej ustawy karnej o dezerterach. Okręt „Kissa“ otrzymał rozkaz strzeżenia wybrzeży Attyki i przytrzymania każdego okrętu, któryby na Kretę przewoził ochotników lub amuicję. Ajencja Havasa donosi nadto z Aten: Porta otrzymała od swego poselstwa w Atenach wiadomość, że czterech greckich oficerów marynarki opuściło służbę z zamiarem organizacji na Krecie służby torpedowej. Torpedy mają być zamówione za granicą.

= *Standart* donosi, że mocarstwa zajęte są obecnie badaniem projektu hr. Gołuchowskiego, aby zamianować międzynarodową komisję dla przedstudjowania położenia Greków i Mahometan na Krecie.

= We wczorajszym numerze *N. Fr. Presse* znajdujemy sprawozdanie z rozmowy z jeneralnym gubernatorem Krety Georgim baszą Berowiczem podznaczone inicjałem Dr. C. Chr. Przedmiotem rozmowy były wypadki na Krecie. Gubernator ma być wogóle bardzo ostrożny w swych oświadczeniach. Na pytanie, czy można się w najbliższym czasie spodziewać odpowiedzi Porty na zakomunikowane jej postulaty chrześcijańskich deputowanych do narodowego zgromadzenia, odpowiedział lakonicznie, że nie może przewidywać, ani z góry rozgłaszać myśli swego pana, skoro tenże tego sam nie uczynił. Na wzmiankę interwiewera o przeciwnych postulatach muzułmańskich posłów i o stanowczym w tej sprawie głosie samego sułtana, dodał: „Jego Majestat zrobi z pewnością to, co jest potrzebne dla dobra kraju. Sułtan kocha zarówno wszystkich swoich poddanych, bez względu na wyznanie, a naczelna władza polega właśnie na tem, by módz postąpić wedle swego przekonania. O celach Epitropji i coraz bardziej rosnącym napływie posiłków wyraża się dalej gubernator: Epitropja jest nieszczęściem kraju. Członkowie jej, nie mając sami nic do stracenia, występując samozwańczo, mącą

pokój, którego pragnie osiadła na roli część ludności. Tę spokojną ludność podburzają nadto greccy powstańcy. To jest źle. Najspokojniejszy człowiek chętnie poniesie broń, gdy mu ją dadzą, a to właśnie czynią przybysze z za greckiego morza. Turcja nie stara się zamknąć im przystępu swemi okrętami, bo ta czynność jest z powodu długości wybrzeża niemożliwą. Zresztą okręty mocarstw dają gwarancję bezpieczeństwa i świadczą o słuszności tureckich względów. Wreszcie o ostatnich starciach w prowincji Retymno, twierdzi Georgi-basza w przeciwieństwie do nadeszłych do naszych dzienników wiadomości, iż wywołały je oddziały chrześcijańskie, które zaatakowały wojsko, dzielące je od Muzułmanów.

Z oświadczeń tych wyprowadza korespondent wniosek, że W. Perta w zasadzie przyjmie chrześcijańskie żądania, ale dla dania pewnej satysfakcji Muzułmanom, podda je wprzód pod obrady narodowego zgromadzenia.

= W sprawie zamierzonych odwiedzin cara ostrzega *Volkszeitung* przed zbytkiem optymizmu, a zarazem przypomina, że zmarły car nigdy nie dał się skłonić do odwiedzenia Francji. *Volkszeitung* zapewnia, że wie z najlepszego źródła, iż zmarły, gdy mu podsuwano podobne plany, zwykł był mawiać: „Moja wizyta w Paryżu znaczyłaby tyle, co zapowiedź wojny i dałaby się tylko pomyśleć jako ratyfikacja zupełnie określonej ugody". W ostatniem też znaczeniu bywa pojmowana wizyta cara w Paryżu. *Volkszeitung* zapewnia, iż ożywiony ruch, panujący obecnie w niemieckiej dyplomacji, wywołany jest równie przez podróż cara do Francji, jak przez zamieszki na Krecie.

= *Vaterland* zajmuje się w artykule wstępnym stosunkami między Stolicą św. a Rosją i oświadcza, iż stosunki te polepszyły się od wstąpienia na tron Mikołaja II. Dziennik podnosi, że msgr Agliardi mógł zatrzymać się w Warszawie i tam obcował z biskupami, duchowieństwem i wiernymi. *Vaterland* potwierdza, iż obecnie toczą się rokowania między Stolicą św. a Rosją na podstawie ostatnich umów. Te umowy objęte są w czterech konwencjach, zawartych 24 grudnia 1882 r. między Jacobinim i rosyjskim pełnomocnikiem Buteniewem. Pierwsza konwencja dotyczy administracji i dyecezyj: Mińsk, Kamieniec i Podlasie; druga seminarjów katolickich, trzecia arcybiskupstwa mohilowskiego, czwarta zawiera oświadczenie, że rząd rosyjski gotów znieść niektóre postanowienia, ciążące na duchowieństwie katolickiem w Polsce tudzież w Rosji zachodniej. Obecne rokowania albo uchylą te konwencje, zastępując je innemi, albo je zatrzymają, uzupełniając nowemi. *Vaterland* wyraża nadzieję, że Kościół katolicki w Rosji otrzyma potrzebną wolność.

= „Z najlepiej poinformowanego źródła" odbiera *Berliner Tageblatt* doniesienie, że jenerał-gubernator hr. Szuwałow, który otrzymał sześciotygodniowy urlop, nie wróci już po upływie urlopu na swoje stanowisko. Powody jego ustąpienia mają być więcej osobistej, niż politycznej natury. Jako następcę jego wymieniają obecnego gubernatora kraju transkaukaskiego, jenerała Kuropatkina.

Telegramy

własne „Głosu Narodu".

Wiedeń 12 sierpnia (w południe). *N. Fr. Presse* donosi z Aten: Według wiadomości otrzymanej z Konstantynopola, postanowiła Porta przyznać Kreteńczykom udogodnienia traktatu z Haleppa i wysłała Zihny baszę i Ikiades effendiego na Kretę, aby z konsulami i epitropją naradzili się nad środkami uspokojenia wyspy.

Wiedeń 12 sierpnia (w południe). *N. W. Tagblatt* donosi z Berlina: Para carska, prócz Wiednia i Londynu, nie odwiedzi podobno żadnej innej europejskiej stolicy.

Ischl 12 sierpnia (w południe). Bawią tu na wezwanie cesarski szef sztabu jeneralnego imp. baron Beck i wspólny minister wojny baron Krieghammer.

Berlin 12 sierpnia (w południe). Zapewniają z wiarygodnego źródła, że Anglja odmówiła stanowczo udziału w blokadzie Krety, nawet w zmodyfikowanej formie. Ponieważ, mocarstwa uważają wszelką akcję morską bez udziału Anglji za bezpożyteczną, na teraz przeto zawieszono wszelkie dalsze kroki w tej mierze.

Konstantynopol 12 sierpnia (w południe). Wskutek zajść w Anapolis, wydał sułtan surowe rozporządzenie, w celu stłumienia ruchów mahometańskiej ludności. Zadaniem misji Zihni baszy na Krecie jest zbadanie ogólnego położenia, oraz prac zgromadzenia narodowego. Na tej podstawie mają być zarządzone odpowiednie środki. Zihni'emu towarzyszy prócz Ibrahima baszy także członek trybunału kasacyjnego, Ikiades effendi.

Konstantynopol 12 sierpnia (w południe). Towarzyszący Zihni baszy jenerał dywizji Ibrahim basza, został mianowany komendantem wojskowym Krety, w miejsce Abdulaha baszy.

Paryż 12 sierpnia (w południe). Gwałtowny sirocco srożył się nad miastem Tunisem i okolicą. Zbiory zniszczone. Szerzą się pożary.

Genua 12 sierpnia (w południe). Pomiędzy tutejszymi robotnikami włoskimi a niemieckimi przyszło do krwawych bójek. Przeszło 20 robotników otrzymało ciężkie rany od noży.

Londyn 12 sierpnia (w południe). Walka z Matabelami pod kraalem Makoni była bardzo krwawą. Pułkownik Alberton utracił 60 zabitych.

Londyn 12 sierpnia (w południe). Z Capetown donoszą: W dniu 22 lipca pułkownik Alderson zdobył podstępnie obóz Makoni, gdzie zdobył 500 sztuk bydła rogatego. W oddziale angielskim zginął jeden kapitan i trzech żołnierzy niższych stopni. Pięciu żołnierzy rannych. Po stronie nieprzyjacielskiej padło 200 ludzi, nadto jest wiele rannych.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 13 sierpnia (rano). W okręgu sądu obwodowego w Samborze, ustanowiono drugi notarjat w Drohobyczu.

Wiedeń 13 sierpnia (rano). Minister oświaty zamianował profesora gimnazjalnego w Krakowie Kaweckiego dyrektorem seminarjum nauczycielskiego w Krakowie, a profesora Jul. Zubczewskiego dyrektorem seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie.

Wiedeń 13 sierpnia (rano). *Cursblatt* donosi: Komitet uzansów postanowił na skutek prośby o poparcie galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego o notowanie jego akcyj oraz na skutek prośby galicyjskiego Banku krajowego o notowanie 4%-wych obligacyj kolejowych w urzędowym *Cursblacie*, zwrócić się do ministra skarbu z odnośnemi wnioskami.

Wiedeń 13 sierpnia (rano). *Hamb. Nachr.* oświadczają w inspirowanym przez Bismarcka artykule, że jeśli między Francją a Rosją istnieje układ, to jest *inconventio leonina*, która przyniesie korzyść tylko Rosji.

Budapeszt 13 sierpnia (rano). W węgierskim banku handlowym zginęła przesyłka 8.250 złr. Wdrożono dochodzenie policyjne.

Belgrad 13 sierpnia (rano). Z Macedonji donoszą że ruch tamtejszy przybrał w ostatnich dniach dziwny charakter. Z wyjątkiem drobnych utarczek nie przyszło do żadnej ważniejszej walki pomiędzy bandami ochotników a wojskiem tureckiem. Powstańcy cofnęli się w niedostępne góry i tam czekają na przybycie posiłków. Zdaje się, że powstańcy przygotowują główny atak i w tym celu skupiają się i zaopatrują w broń i amunicję. Wogole panuje w Macedonji nastrój ponury i niepewny.

Paryż 13 sierpnia (rano). Ajencja Havasa donosi z Aten: Porta odrzuciła żądania Kreteńczyków i chce dotrzymać tylko traktatu z Halepa i udzielić ogólnej amnestji.

Król grecki odbył wczoraj długą konferencję z prezesem ministrów, z ministrem wojny i ministrem spraw zewnętrznych. Konferencji tej przypisują w Atenach wielkie znaczenie.

Okręg Heraklejon znajduje się w stanie zupełnej anarchji. Muzułmanie podpalili znowu cztery miejscowości, przy czem wiele osób zginęło w płomieniach.

Konstantynopol 13 sierpnia (rano). Epitropja oświadczyła gotowość przyjęcia propozycyj Porty co do pacyfikacji Krety i przedłożenia ich zgromadzeniu narodowemu.

Sułtan życzy sobie, aby go przy zamierzonej blokadzie wspierały Rosja, Austrja i Francja.

Na rozkaz Epitropji zaprzestano we wszystkich kościołach Krety zwykłej modlitwy za sułtana.

Wielu robotników z powodu przeszkód, stawianych przez policję w Pireus, odpływa na Kretę ze Syry.

Konstantynopol 13 sierpnia (rano). Nadeszło tu z Kanei sprawozdanie konsularne nietylko potwierdzające wiadomość o rzezi w Anapolis, ale przedstawiające ją w daleko groźniejszem świetle. Zdaje się że tureckie wojska rozmyślnie przepuściły Mahometan. Między gubernatorem Krety baszą Berowiczem, a komendantem wojsk Abdullah-baszą powstało ostre nieporozumienie z powodu wypadków w Anapolis. Obiega pogłoska że w dalszym ciągu zostanie Abdullah-basza z Krety odwołany, a na jego miejsce przyjdzie Ibrahim-basza.

Londyn 13 sierpnia (rano). *Daily Chronicle* donosi, że Anglja i Rosja porozumiały się w sprawie, w jaki sposób Armenja i Kreta mogą być uwolnione z pod tureckiego ucisku bez zakłócenia europejskiego pokoju. Rosyjska armja ma w Armenji, a angielska flota około Krety, pilnować utrzymania porządku.

Ateny 13 sierpnia (rano). Okręt ścigający zbiegłych oficerów, dogonił ich około Cerigo. Oficerowie wzbraniali się wypełnić rozkaz powrotu i odpłynęli w dalszą podróż na Kretę.

Teheran 13 sierpnia (rano). Morderca szacha perskiego został wczoraj powieszony.

Wiedeń 13 sierpnia. (Po zamknięciu giełdy). — Kredytv 361.87 Anglobanki 155·25; Länderbank 250·50; Staatsbahny 259·—; Lombardy 101·75; Renta majowa 101·62; Renta koronowa węgierska 99·50; Alpiny 80·40; Tureckie 49·50

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z uprawy żyta Bahlsena „Tryumf" w Dobranowicach, w powiecie wielickim. Nie dla jakiejkolwiek reklamy dla firmy E. Bahlsena w Krakowie, bo znana ta firma reklamy nie potrzebuje, lecz dla zachęcenia pp. rolników do korzystania ze znakomitych zalet tego żyta i niezwykle obfitych plonów, jakie ono daje przy uprawie w kraju naszym, ogłaszam następujące krótkie sprawozdanie.

W roku ubiegłym zasiałem oryginalne żyto Bahlsena z Krakowa „Tryumf" na 15½ morgach pola ledwie średniej jakości, lekkiej glince, miernie zasilonej, z warstwą uprawną na 6 do 8 cali głęboką, z podglebiem dosyć nieprzepuszczalnem, z położeniem wysokiem, pagórkowatem. Dla zrobienia porównania wybrałem też rozmaite przedplony i tak: na 4 morgach była mieszanka zielona na lekkim nawozie, na 6 morg. niebieski łubin po owsie, na 4 morgach koniczyna jednoroczna, wreszcie na 1½ morg. ugor bez nawozu obornikowego. Na każdy mórg pola dałem po 2½ cent. metr. mączki Thomasa 18-procentowej również u Bahlsena pobranej, a mianowicie po 1½ cent. m. pod pług, a po 1 cent. m. na wierzch pod brony. Z powodu zbyt spóźnionego zamówienia a zatem i nadesłania nasienia, zasiew uskuteczniony został dopiero między 2 a 20 października w rzędy o 10-calowej odległości. Szerokość ta daną była w zamiarze okopania żyta na wiosnę płużkami ręcznemi lub kopaczkami, co jednak z powodu słotnego czasu i zbyt szybkiego krzewienia się żyta stało się wprost niemożebnem. Mimo tego szerokość ta rzędów okazała się właściwą, gdyż każde ziarnko wypuściło od 15 do 37 źdźbeł z kłosami. Wysokość słomy wynosiła przeszło 2 metry, długość kłosa dochodziła do 24 cm. Mimo kilkakrotnych ulewnych deszczów żyto trzymało się prosto, tylko na polu, na którem była poprzednio mieszanka na oborniku, pochyliło się miejscami po zupełnem wypełnieniu się kłosów. Rezultat przeciętny zbioru jest następujący: Z morga pola zebrano po 9 kop 28 snopów; waga kopy niemłoconej wynosiła 502 klg., zatem plon z morgu wynosił 16 cent. metr. i klg. Stosunek ziarna do słomy 1:21. Ziarno jest bardzo piękne. Podobnie obfitego plonu żyta nie miałem jeszcze nigdy. *A. Lippoman.*

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 13·15 do 13·20, loco Ołomuniec 12·25 do 12·35, loco Berno-Wiedeń 12·25 do 12·35, na październik loco Aussig 13·07½ do 13·12½, cukier w kostkach prima 37·— do 37·50, secunda 36·75 do 37·25. Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·70 do 15·80, Nafta kaukazka transito Trjest 5·10 do 5·20, galicyjska przezroczysta 19·75 do 20·—.

Przyjechali do Krakowa.

Grand hotel. L. Oraczewski z Król Pols., Wł. Struszkiewicz z Galicji, dr K. Benni, dr L. Hankiel, dr L. Bruhl, H. Podgórska i dr A. Natanson z Warszawy, M. Robinson, dr Depotter, mr. Bayrton, Heydt miss Capron, mr. Havey z rodziną, mr. Sarbon z córkami, miss Hamillon, Anderson, mr. Adowst, Maxvell i Whittermon z rodziną, mr. Taylor, Wheston, dr Freeborn, Daurant, miss Beather, mr. Deer z rodziną, miss Piore i mr. Worden z Ameryki, A. Lyon z Hamburga, Stadler z Pragi, M. Stefańska z Warszawy.

Hotel Saski. K. Zelsko z Husiatyna, K. Piliński z Galicji, A. Wielopolski z Król. Pols., L. Majewski z Galicji, ks. Wł. Zabłocki z Warszawy, M. Fischer z Ołomuńca, A. Flouch z Bordeaux, E. Brzezińska z Łazan, R. Bastyen z Czernichowa, M. Marcinczykowa z Kijowa, A. Goedecke z Bremy, M. Dobiecki z Król. Pols., G. Jelenek z Morawji, E. Obiński z Litwy.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 33 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 31 po południu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Lwowa**: godz. 6 min. 38 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed południ. osobowy; godz. 2 min. 49 po południ. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki**: godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 minut 45 wiecz. pociągi mięszane.

Od dnia 25 czerwca do 15 września kursować będą pociągi kąpielowe, które z Podgórza do Krakowa przychodzą o godz. 7 minut 55 wieczorem osobowe, odchodzą o godz 8 rano osobowe.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 110 60 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa (przez Zwierzyniec, 4·55 rano poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima;*** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1-go maja do 30-go września. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 r. poc. osob. Nr. 1014 z Podgórza Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.—8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połnd. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy,*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·40 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Podgórzu Pł. z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·38 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc.— 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic i w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu od N. Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.— 7.33 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.39 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.55 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

WĘDKI,
haczyki,
SZTUCZNE MUSZKI,
Laski i sznury
DO WĘDEK.
Pływaki, wabiki
i inne przybory do rybołostwa.

Ekstrakt sosnowy,
KULE ŻELAZNE
Siarkę, sól morską
i kamienną do kąpieli.
APARATY,
Szczotki, Paski, Rękawiczki i Gąbki
do nacierania ciała.
MYDŁA, PERFUMY, SZCZOTKI,
Grzebienie i wszelkie inne przybory toaletowe.

Reim i Friedrich
Kraków, Linja A—B, Rynek L. 37.

Artykuły chirurgiczne,
do pielęgnacji chorych
HYGIENICZNE.

LAKIER do TABLIC SZKOLNYCH
NOWOŚĆ!
Kubki do podróży tylko 4 centy.

Najnowszy środek przeciw muchom
„ŚMIERĆ MUCHOM“
(FLIEGEN-MORD)
Pakiet kosztuje 15 centów.

Carbolineum, Cement,
ANTIMERULION
i wszystkie inne artykuły budowlane.

PODUSZKI GUMOWE
do podróży.
Necesery do podróży.
WANNY
i miednice gumowe.
KUBKI DO PODRÓŻY
Rzemyki do podróży.
KREMY I LAKIERY
do odświeżania żółtych bucików.
PASTA „SPORT“
Pasta „Selekarin“
w tubkach. 1969
Krem „Meltoniam“ czarny i biały do konserwowania bucików.

HAMAKI
dla dzieci i dorosłych.
PRZYRZĄDY
gimnastyczne i ogrodowe.
KROKIETY
I LAWN-TENNISY
BALONY
gumowe i piłki.
KRĘGLE I KULE
Kule i kręgle
dla dzieci.

Najmniejsza
książeczka do nabożeństwa
wyszła świeżo nakładem
Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego
w Krakowie
pod tytułem: **Książeczka miniaturowa,** czyli Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe. 1970 1—300

Cena egzemplarza: 2, $3^1/_2$, $5^1/_2$ i 8 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Żyto floryańskie
z kultur Strońskich
bardzo plenne i wytrwałe
odznaczone wielkim srebrnym medalem na wyst. lwowskiej 1894.
sprzedaje 2022 1 3
Zarząd dóbr STRONIE p. Łukawica.
Cena **12 złr. za 100 kl.** z workiem loco stacja Nowy Sącz lub Limanowa. — Kółka rolnicze otrzymają **10%** **rabatu.** W interesie Odbiorców uprasza się o wczesne zamówienia.

O 25% taniej
DLA ABONENTÓW
„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową: Całorocznie **8,** półrocznie **4,** ćwierćrocznie **2** złr.

Abonenci **„Głosu Narodu“** płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM“.

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu“** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK“.** Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu“,** które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE“

pojawi się nieco później.

Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki“** dodajemy

premję bezpłatną

Na ten rok wybraliśmy **14 tomową wspaniałą powieść**

„La SAN FELICE“.

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry,** inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**

Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na **„Głos Narodu“.**

IV rocznik „BIBLJOTEKI“ kończy się 31 września 1896 r.

Majątek ziemski
w powiecie tarnowskim 408 mrg., z tego 160 m. orne, 222 młody lasek, reszta łąka, pastwisko, ogród, **do sprzedania** ze zbiorami i inwentarzami.
Bliższej wiadomości udzieli właściciel pod literami **„S. M.“** poste restante **Byglice.** 2024 1 0

ZAKŁAD
WYCHOWAWCZO-NAUKOWY
6-cio klasowy
Sióstr Augustyanek
Kraków, ul. Skałeczna 10.
Zakład cieszący się zaufaniem Rodziców i Opiekunów, przyjmuje i w tym roku szkolnym panienki do pensjonatu. Udziela się im, oprócz nauki szkolnej podług planów c. k. Rady szkolnej krajowej także nauki języka francuskiego, angielskiego, muzyki i krawieczyzny. Przygotowuje się panienki do wyższych szkół. Opieka prawdziwie macierzyńska — warunki nader łagodne. 2018 1 5

Mam zaszczyt zawiadomić Wielmożne Panie, iż
Magazyn
pod firmą
„FLORA“
wykonuje
SUKNIE I OKRYCIA DAMSKIE
oraz ubrania dziecinne,
jako też **udzielam lekcji kroju** według najnowszej metody francuskiej i **nauki szycia.** Panienki zamiejscowe znajdą umieszczenie. 2019 1-3

DO HANDLU
BRACI BILEWSKICH
1980 w Krakowie, 4 5
potrzebnym jest
starszy pomocnik.

Tartacznik 1994
(Bretschneider) **znajdzie zaraz umieszczenie.** Zgłoszenia z odpisami świadectw adresować: Tartak wodny Dwornik p. Lutowiska. 3 3

Który mężczyzna
inteligentny, uczciwy, mający pewne stanowisko, chce **dostać żonę dobrą,** rozumną, gospodarną i nie bez posagu?
„Jedna z wszystkich“ poste-restante Nowy Sącz. 2023 1

Ogrodnik
uzdolniony we wszelkich gałęziach ogrodnictwa, liczący lat 30, na kawalera lub na ordynarji **poszukuje posady** w większych ogrodach od św. Michała lub od Nowego roku. — Oferty przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ pod lit. **„G. U.“** 2021 1 3

PANNĘ
lub
młodą wdowę
posiadającą pewien kapitał, z zamiarem wyjścia za kupca, proszę o korespondencję pod anonimem:
„Kupiec A 110 Kraków“
poste restante. 2020 1 3

Do handlu towarów korzennych i win **W. Bursztyna w Ropczycach, potrzebny jest** 2004 2 5
praktykant.

Do rozszerzenia interesu handlowego
dobrze się rentującego **potrzebny jest do wypożyczenia**
kapitał 4 do 5 tysięcy Złr.
za opłatą 6% rocznie na lat 10. Reflektanci raczą się zgłosić pod literą K. L. M. 1050 poste restante Tarnów. 1920 5 6

WILLA
przy plantach, w środku półmorgowego ogrodu, w miejscu suchem, pięknem, w pośrodku innych ogrodów. za cenę 32000 złr. **do sprzedania.** Wiadomość Dział Ogłoszeń „Głosu Narodu“. 1959 5 10

Pyszna Rezydencja
w bardzo uroczem miejscu,
z letnim szwajcarskim pałacykiem, o 14 ubikacjach, oficyny, stajnie i t. d., oraz przeszło 100 mórg łąk i lasu, wszystko 10 minut od stacji kolei, 20 klmtr. od Krakowa oddalone, za 30.000 złr.
do sprzedania.
Wiadomość: „Dział Insnratowy Głosu Narodu“. 1960 5 10

W Administracji
„Głosu Narodu“
do nabycia
Ludwika Kuhne: Nowa umiejętność leczenia.
Książka naukowa i poradnik dla chorych i zdrowych (18 wydanie 45 tysięcy), 8-o, 1896, **oprawna 3 złr. w. a.** 1168

3000 pokoi tapet
na składzie okazyjnie tanio u
A. KRZYSZTOFOWICZA we Lwowie.
Zastępstwo **na Kraków i okolicę** u firmy
REIM & FRIEDRICH
w Krakowie, Rynek 37, Linja A—B.
Wzory do dyspozycji. — Tapetowania uskutecznia się w miejscu i na prowincji. 1368 26 30

Biuro **„Filopajdeia“** przy ulicy Biskupiej l. 5, II p. poszukuje dla arystokratycznej familji
Bony Niemki,
mówiącej także po francusku i znającej się na dziecinnej krawieczyźnie. — Zgłoszenia przyjmuje Biuro umieszczeń **„Filopajdeia“** w Krakowie, ul. Biskupia l. 5, II piętro. 2027 1 1

IMPORT WĘGLA
J. W. Michaliny z hr. Romerów
Schwanitz-Szwantowskiej
przy ul. Zwierzynieckiej L. 10.

Składy: plac Zwierzyniecki oraz przy Rogatce Warszawskiej.

WĘGLE PRUSKIE!! • WĘGLE PRUSKIE!!
Jedynie w składach naszych, dostać można
tylko same prawdziwe
PRUSKIE WĘGLE.

Węgle pruskie są niezaprzeczenie najlepszym i najpraktyczniejszym materjałem opałowym, jaki się w Krakowie sprzedaje, a jakkolwiek bez porównania lepsze od innych, tak, aby dać sposobność Szanownej Publiczności zaopatrzenia się w doborowy towar, sprzedajemy węgiel nasz pruski, po tej samej cenie, po jakiej w miejscu za zwykłe węgle się płaci. 1982 1 8

Kraków w Sierpniu 1896 r.

Zarząd.

Główny skład
MASZYN ROLNICZYCH
poleca: 1984 3 0
pługi Sacka, **grabiarki** (Tiger), **młocarnie,** kieraty, młynki, **lokomobile, motory,** kotły dla gorzelń, siewniki rzędowe i szerokorzutne, maszyny do wyrobu **cegły, dachówki** i rur drenowych i t. d.
Firma: FRANCISZEK ALBIN
skład maszyn w Podgórzu via Kraków.

HANDEL
W. C. Angelusa
w Krakowie, Grodzka l. 2
(dawniej F. Bruno Hahn)
otrzymał i poleca:
Pończochy — Gorsety — Rękawiczki imitacja duńskich — **Kwiaty — Wstążki — Galanterja — Zabawki** — Modne **paski — Welonki — Perfumy — Zabawki — Aparata** gimnastyczne. — **Filja w Krynicy w domu Zdrojowym.** 1813

ATELIER
fotograficzne
zupełnie urządzone, wraz z mieszkaniem **do wynajęcia** w gmachu teatralnym w Tarnowie. Wiadomość na miejscu lub w Administracji „Głosu Narodu“. 2005 2 3

Człowiek młody
przystojny, posiadający studja niższego gimnazjum i dosyć praktyki lasowej, **życzy soble objąć posadę** jako podleśniczy w większym majątku lub jako samoistny w mniejszym, za miernem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“. 2009 2 2

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.